

ZLIKWIDOWAĆ ZALEG-
ŁOŚCI W DOSTAWACH
PŁODÓW ROLNYCH —
SYSTEMATYCZNIE
REALIZOWAĆ BIEŻĄCE
PLANY DOSTAW
str. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 12 (1936)

GDANSK, ŚRODA 14 STYCZNIA 1953 R.

CENA 20 GR.

Droga do dalszego podniesienia zarobków i stopy życiowej

W odpowiedzi na uchwałę Rządu będziemy jeszcze wydajniej pracować — mówią ludzie pracy Wybrzeża

W gminach oraz zespołach PGR odbyły się zebrania partyjne, mające na celu uzbrojenie naszego aktywu do walki o pełne wykonanie postanowień uchwały Rządu z dn. 3 stycznia r.b.

Na zebraniu w gminie Pogódk, w powiecie kościerskim, obok PZPR-owców obecni byli również aktywiści ZMP i ZSL. W dyskusji zabierali głos kilkunastu towarzyszy, podkreślając głęboką słusność uchwały.

Tow. Wesierski podkreślił, że uchwała stwarza dla chłopów korzystne warunki podnoszenia wydajności z ha, po czym dodał:

— Każdy uczciwy chłop powinien całkowicie i w terminie wywiązać się ze wszystkich obowiązków dostaw wobec państwa. Przyczyni się to do umocnienia

spójni między miastem i wsią, do dalszego ostatecznego wroga klasowego w interesie całego narodu.

W dniach od 10 do 11 bm. odbyły się zebrania partyjne w większości gmin i zespołów PGR powiatu malborskiego.

W dyskusji na zebraniach zabierali głos wielu towarzyszy i bezpartyjnych aktywistów radząc nad pełnym wykonaniem wszystkich postanowień uchwały. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie dalszego rozwoju kontraktacji.

Zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe i przemysłowe w powiecie malborskim jest dostateczne i sprzyja przebiegowi kontraktacji.

Na jednym z zebrani w powiecie kartuskim tow. Młyński z gromady Sierakowice wskazał, że początkowo niektórzy chłopcy odnosili się nieufnie do kontraktacji.

— Przekonałem się jednak i inni się przekonali, że kontraktacja każdemu się opłaca, że państwo ściśle realizuje wszystkie punkty umów kontraktacyjnych. Obecna uchwała czyni kontraktację jeszcze bardziej opłacalną.

W Powiatowym Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Wejherowie odbyło się ostatnio — jak podaje

korrespondent tow. Jagodzińska — seminarium dla wykładowców szkolenia partyjnego, poświęcone omówieniu znaczenia doniosłej reformy gospodarczej.

Tow. Szymanowski zabierając głos w dyskusji poświęcił wiele uwagi perspektywom poprawy bytu materialnego ludzi pracy, przede wszystkim drogą dalszego podniesienia wydajności pracy:

— Powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na rozwój szkolenia zawodowego i co się z tym wiąże, podnoszenie kwalifikacji pracowników. W Gościńskich Fabryce Mebli wprowadziliśmy w niektórych działach metodę Kowalowa, dzięki czemu wzrosła u nas ostateczna wydajność pracy. Obecnie nasza organizacja partyjna powinna zapoznać całą załogę z tą metodą.

Towarzysze przytaczali w dyskusji szereg przykładów, świadczących o tym, że uchwała podcina korzenie spekulacji. I tak np. na targu w Wejherowie nie udają się handlarzom próby podbijania cen.

Towarzysze wskazywali ponadto, że obowiązkiem każdego wykładowcy jest ściśle wiązanie uchwały z doniosłymi naukami VII Plenum KC PZPR oraz podkreślanie na zajęciach szkoleniowych decydującego znaczenia podnoszenia wydajności pracy dla przyspieszenia naszego budownictwa socjalistycznego.

Jan Szymański, przewodnik pracy z parowozowni Zasp, przyjął z głębokim zrozumieniem ogłoszenie uchwały.

— Gdy dokładnie przeanalizowałem uchwałę, doszedłem wraz z innymi członkami mojej brygady do wniosku, że reforma ta jest korzystna dla ludzi pracy, a uderza w kulków i spekulantów, którzy obecnie nie będą mogli tuczyć się naszym kosztem. Uchwała usuwa niedomagania w naszym zaopatrzeniu. Nie potrzebujemy też obecnie wytykać w kolejkach po różne artykuły. Zadowolone są z tego przede wszystkim nasze żony.

Doszliliśmy również do wniosku,

że uchwała otwiera klasie robotniczej drogę do poprawy bytu przez stałe podnoszenie wydajności pracy i rozwój współzawodnictwa. I dlatego postanowiliśmy odpowiedzieć na ogłoszenie uchwały podniesieniem wydajności pracy i wykonaniem rewizji jednej pompy 4-cylindrowej ponad plan.

Również Józef Pionk, pracownik sekcji odbudowy PKP Gdyń, dażył będzie do podniesienia wydajności pracy:

— Uchwała stwarza dla każdego robotnika dużą zachętę do lepszej pracy. Postanowiłem więc zamiast dotychczasowych 140 wykonywać 160 proc. normy.

Robotnik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu, zasłużony przewodnik pracy Alfons Czapiewski, oświadcza:

— W listopadzie 1952 r. wykonałem swoje zadania w Planie Sześcioletnim. Dla poparcia uchwały postanowiłem, zwiększając wydajność pracy, wykonać jeszcze pięć norm rocznych w okresie Planu Sześcioletniego. Zobowiązuję się ponadto wykonać dodatkowo w styczniu 15 sztuk tzw. rozpięzacz maźniczych.

Zobowiązania podniesienia wydajności pracy podjęło również wielu innych pracowników tego zakładu.

Józef Stalin na występie artystów polskich w Moskwie

Rząd ZSRR przyznał wysoką nagrodę wykonawcom koncertu

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi: Dnia 12 stycznia w Teatrze Wielkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odbył się wielki koncert wybitnych artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W koncercie wzięli udział soliści, orkiestra, chór i balet Państwowej Opery Poznańskiej im. Stanisława Moniuszki oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Koncert przyjęty został z wielkim aplauzem. Widzowie powitali gorąco artystów polskich, nagradzając ich występ głośnie oklaskami. Szczególny sukces odnieśli na koncercie śpiewacy Domienicki i Klonowski, śpiewaczki Foltynówna i Kawecka, pianistka Czerny-Stefańska i skrzypczka Wilkomirska. Wysoką klasę artystyczną wykazała orkiestra Państwowej Opery Poznańskiej pod batutą głównego dyrygenta Bierdiajewa. Z zasłużonym powodzeniem spotkał się występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Na koncercie obecni byli członkowie Rządu ZSRR — J. W. Stalin, W. M. Molotow, G. M. Malenkow, Ł. P. Beria, K. J. Woroszyłow, N. S. Chruszczow i inni.

Rząd ZSRR wyraził wdzięczność uczestnikom koncertu i postanowił przyznać im nagrodę pieniężną w sumie 200 tysięcy rubli.

MOSKWA PAP. Z niezwykłym wzruszeniem i nieopisaną radością powitali artyści polscy, bawiący na występach w Moskwie, wodza postępowej ludzkości Józefa Stalina, który w towarzystwie swych najbliższych współpracowników na naszym koncercie pożegnał ich. Jest to wielkie historyczne wydarzenie dla kultury polskiej. Wszystkie nasze siły poświęcimy pracy nad dalszym rozkwitem naszej sztuki i służbie narodowi budującemu nową socjalistyczną Polskę.

czymi na cześć wielkiego Stalina.

Publiczność, zapełniająca widownię, witała niezwykłe serdecznie gości polskich, manifestując swe uznanie dla dorobku artystycznego Polski Ludowej.

Radość naszych artystów, bawiących w Moskwie, dzieli cały naród polski, który z głębi serca wdzięczny jest bratniemu narodowi radzieckiemu za gorące uczucia przyjaźni i za uznanie dla naszych osiągnięć kulturalnych.

Fakt, że rząd radziecki wyraził wdzięczność artystom polskim i przyznał im nagrodę — jest dla wszystkich naszych artystów powodem dumy i zachętą do dalszej twórczej pracy.

MOSKWA PAP. Po koncercie pożegnał artystów polskich w Teatrze Wielkim w Moskwie, wiceminister kultury i sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Jan Wilczek złożył korespondentowi czasopisma „Literaturnaja Gazieta” następujące oświadczenie:

„Jesteśmy głęboko wzruszeni wielkim szacunkiem, jaki spotkał kulturę i sztukę Polski w związku z obecnością wodza całej postępowej ludzkości Józefa Stalina i jego najbliższych współpracowników na naszym koncercie pożegnania. Jest to wielkie historyczne wydarzenie dla kultury polskiej. Wszystkie nasze siły poświęcimy pracy nad dalszym rozkwitem naszej sztuki i służbie narodowi budującemu nową socjalistyczną Polskę”.

Mianowanie

podsekretarza stanu

w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego

WARSZAWA PAP. Obywatel Prezes Rady Ministrów mianował ob. Wiktora Drożdża, dotychczasowego sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

Po uchwale Rady Ministrów

Pracownicy handlu uspołecznionego w Łodzi mobilizują się do nowych zadań

ŁÓDŹ PAP. W Łodzi odbyły się narady pracowników handlu uspołecznionego. Przedmiotem tych narad były nowe zadania, jakie wyłożyły się przed aparatem handlu uspołecznionego w związku z uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia bież. roku.

Uczestnicy wszystkich narad, dzieląc się doświadczeniami i obserwacjami z ostatnich dni, stwierdzili zgodnie, że uchwała przyniosła już obecnie wyraźną poprawę w zaopatrzeniu zarówno w artykuły spożywcze, jak i przemysłowe. Po zlikwidowaniu systemu bonowego nastąpiło usprawnienie pracy w poszczególnych sklepach. Personel sklepowy wykazuje obecnie więcej uwagi poświęcić należytemu zaopatrzeniu swych placówek w towary usprawnieniu obsługi klientów oraz estetycznemu wyglądowi lokali handlowych. Stworzone zostały warunki dla podniesienia kultury handlu socjalistycznego.

„Do niedawna jeszcze nasza walka ze spekulantami nie dawała należytych rezultatów — powiedział na jednej z narad szef działu tekstylnego PDT, ob. Koper. Obecnie, po uchwale Rządu, sytuacja całkowicie się zmieniła. Spekulanci stracili grunt pod nogami, a robotnik, czy urzędnik może bez trudu ku-

pować w sklepach potrzebne towary, mając obfity ich wybór. Nie wolno nam jednak oślabiać czujności. Musimy z tym większą uwagą śledzić sytuację na rynku, starać się o jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb i życzeń naszych klientów, a wszelkie próby wrogiej działalności ze strony spekulantów natychmiast udaremniać”.

Hitlerowscy zbrodniarze wojenni oprawcy ludności Oradour przed sądem wojskowym w Bordeaux

PARYŻ PAP. W poniedziałek 12 stycznia rozpoczął się przed sądem wojskowym w Bordeaux proces przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy w roku 1944 wymordowali w beśkielski sposób ludność małego miasteczka francuskiego Oradour sur Glane.

Prasa francuska od wielu dni przypomina w artykułach tragedię ludności Oradour. W dniu 10 czerwca 1944 r. jeden z oddziałów dywizji Waffen SS „Das Reich”, który z południa Francji uderzał się do Normandii, wymordował prawie całą ludność Oradour i spalił większość domostw tej miejscowości.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 21 zbrodniarzy — 7 Niemców i 14 Alzateńczyków. Główni zbrodniarze odpowiedzialni za masakrę w Oradour nie zostali odnalezieni.

Od dłuższego czasu część francuskiej prasy burżuazyjnej prowadzi kampanię w obronie tych rzekomo „wcielonych przemocy” do oddziałów SS Alzateńczyków i domaga się wyłączenia ich sprawy.

Specjalny wysłannik dziennika „L'Humanite” donosi, że na rozprawę wybrano celowo jedną z najmniejszych sal w Bordeaux. Dla rodzin męczenników z Oradour zarezerwowano zaledwie 10 miejsc, a poza nimi tylko 40 osób będzie mogło przysłuchiwać się rozprawie.

„L'Humanite” podkreśla, że oskarżeni Alzateńczycy zostali umieszczeni w jednym z najbardziej luk-

susowych hoteli Bordeaux. Żaden z Alzateńczyków nie przebywał dłużej niż 3 miesiące w areszcie prewencyjnym. Tymczasem jeden z nich odpowiedzialny jest za śmierć 25 mieszkańców Oradour, drugi brał obojętny udział w rozstrzelaniu 30 osób, inny wręcz przyznał się, że zastrzelił w Oradour pewną kobietę i jej córkę.

W pierwszym dniu rozprawy po sprawdzeniu przez sąd tożsamości oskarżonych, zabrał głos obrońca domagając się wyłączenia sprawy 12 Alzateńczyków, rzekomo „wcielonych przemocy” do formacji SS. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi.

W zaszczytnej służbie dla ludowej ojczyzny



Na zdjęciu: młodzi poborowi w czasie nauki maszerowania, która jest jednym z podstawowych elementów musztry wojskowej.

W Związku Radzieckim wykryto terrorystyczną grupę lekarzy

Komunikat agencji TASS

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi:

Przed pewnym czasem organy bezpieczeństwa państwowego wykryły terrorystyczną grupę lekarzy, którzy stawiali sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

Wśród uczestników tej terrorystycznej grupy znajdowali się: profesor M. S. Wowski, internista; prof. W. N. Winogradow, internista; prof. M. B. Kogan, internista; prof. B. B. Kogan, internista; prof. P. I. Jegorow, internista; prof. A. I. Feldman, otaryngolog; prof. J. G. Etinger, internista; prof. A. M. Grinsztajn, neuropatolog; G. I. Majorow, internista.

Na podstawie danych dokumentarnych, dochodzeń, opinii rzeczoznawców lekarskich i zeznań aresztowanych ustalono, że zbrodniarze, którzy byli skrytymi wrogami narodu, leczili chorych w sposób szkodliwy i podważali ich zdrowie.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarza i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali zdrowie tych ostatnich, świadomie ignorowali dane obiektywnego ba-

dania chorych, stawiali niewłaściwe diagnozy, nie odpowiadające rzeczywistości charakterowi schorzenia, a następnie niewłaściwym leczeniem uśmiercali ich.

Zbrodniarze przyznali się do tego, że, wykorzystując chorobę A. A. Zdanowa, niewłaściwie diagnostykowali jego schorzenie, ukrywając istniejący u niego infarkt wieńcowy, naznaczony reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym uśmiercali A. A. Zdanowa. W wyniku śledztwa ustalono, że zbrodniarze skrócili również życie A. S. Szerbakowa, niewłaściwie za stosowali przy jego leczeniu silnie działające środki lekarskie, ustanowili zgubny dla niego reżim i doprowadzili go w ten sposób do śmierci.

Lekarze — zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadry wojskowych, zlikwidować je i osłabić obronę kraju. Usiłowali oni zlikwidować marszałka A. M. Wasilewskiego, marszałka A. A. Gworowa, marszałka I. S. Koniewa, gen. armii S. M. Stenzenko, admirała G. I. Lewczenka i innych, jednakże aresztowanie pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i zbrodniarzom nie udało się osiągnąć swego celu.

Ustalono, że wszyscy ci lekarze — mordercy, którzy stali się wyrzutkami rodu ludzkiego, podeptali święty sztandar nauki i spługawili honor uczonych — byli najemnymi agentami obcego wywiadu. Większość uczestników terrorystycznej grupy M. S. Wowski, B. B. Kogan, A. I. Feldman, A. M. Grinsztajn, J. G. Etinger i inni była związana z międzynarodową żydowską organizacją burżuazyjną — nacjonalistyczną Joint, utworzoną przez wywiad amerykański rzekomo w celu udzielania pomocy materialnej Żydom w innych krajach. W rzeczywistości jednak organizacja ta uprawia pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego zakrojoną na szeroką skalę dywersyjną działalność szpiegowską, terrorystyczną i inną w szeregach krajów, w tym również w Związku Radzieckim. Aresztowani Wowski, Etinger i inni w sprawie likwidacji kierowniczych kadry ZSRR otrzymali ze Stanów Zjednoczonych 70

organizacji Joint za pośrednictwem lekarza w Moskwie Szymelowicza i znanego żydowskiego nacjonalisty burżuazyjnego Michoelsa.

Inni uczestnicy terrorystycznej grupy (W. N. Winogradow, M. B. Kogan, P. I. Jegorow) okazali się starymi agentami wywiadu angielskiego.

Śledztwo zostanie zakończone w najbliższym czasie.

Bandyckie wyczyny faszystowskich bojówkarzy we Francji

PARYŻ PAP. Jak podaje „Humanite”, w nocy z niedzieli na poniedziałek banda bojówkarzy faszystowskich wylamała drzwi do lokalu sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej w XV okręgu Paryża, podpaliła znajdujące się w tym lokalu broszury, ulotki, afisze itp. i zdemolowała urządzenie lokalu. Dzięki przytomności lokatorów domu, ogień w lokalu FPK został ugaszony.

Ta nowa faszystowska prowokacja wywołała powszechne oburzenie mieszkańców XV okręgu Paryża.

Z całego świata

Do Berlina przyjechała delegacja chińska, która zorganizuje w stolicy Niemiec wystawę o barbarzyńskiej wojnie bakteriologicznej, prowadzonej przez imperialistów amerykańskich przeciwko narodowi koreańskiemu i chińskiemu.

7-10 stycznia w Danii bawił zastępca naczelnego dowódcy sił zbrojnych do spraw lotnictwa, marszałek lotnictwa Saunders. Pobyt Saundersa pozostawał w bezpośrednim związku z rokowaniami między rządem USA a rządem duńskim w sprawie rozmieszczenia obcych sił zbrojnych na terytorium Danii.

Greckie ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od firm greckich przerwania wszelkich rozmów na temat nawigacji lub rozszerzenia stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej.

9 stycznia w pobliżu Pusanu zatonął amerykański transportowiec wojenny. Zginęło 220 osób.

Policja adenauerowska rozwiązuje zebrania KPD

BERLIN PAP. Jak już donosiliśmy, minister spraw wewnętrznych północnej Westfalii dr Meyers wydał zakaz zwoływania zebrania Komunistycznej Partii Niemiec, poświęconych omówieniu programu zjednoczenia narodowego Niemiec.

Agencja ADN podaje z Duesseldorfu, że policja adenauerowska na rozkaz Meyersa rozwiązała przy użyciu siły ogólne zebranie członków KPD w Suechteln i zatrzymała redaktora naczelnego organu centralnego KPD „Freies Volk” — Franza Ahrensa.

Również w Gelsenkirchen — Horst władze policyjne zakazały zwołania konferencji w sprawie programu zjednoczenia narodowego Niemiec.

Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów - lekarzy

Artykuł redakcyjny dziennika „Prawda“

MOSKWA PAP. Dziennik „Prawda“ zamieścił na pierwszej stronie artykuł redakcyjny pt. „Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów - lekarzy“. Podajemy fragmenty tego artykułu.

Ogłoszony został dzisiaj komunikat Agencji TASS o aresztowaniu grupy lekarzy-szkodników. Ta grupa terrorystyczna, wykryta przed pewnym czasem przez organy bezpieczeństwa państwowego, stawiała sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarzy i nadużywając zaufania chorych, za premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali ich zdrowie, stawiali niewłaściwe diagnozy, a następnie uśmiercali chorych niewłaściwym leczeniem.

Ofiarami tej bandy bestii w postaci ludzkiej padli towarzysze A. A. Zdanow i W. S. Szerbakow. Zbrodniarze przyznali się do tego, że wykorzystując chorobę do wywołania Zdanowa, ukryli umierającego nie istniejącego u niego infarktu wieńca, przepisali reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym uśmiercili towarzysza Zdanowa. Lekarze-mordercy, przez niewłaściwe zastosowanie silnie działających środków lekarskich i ustanowienie złego reżimu, skrócili życie towarzysza Szerbakowa i doprowadzili go do śmierci.

Zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych, kadr wojskowych, zlikwidować je i przez to osłabić obronę kraju.

Aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i przeszkodziło im w osiągnięciu ich potwornego celu.

Ustalono, że wszyscy uczestnicy terrorystycznej grupy lekarzy stali na usługach wywiadów zagranicznych, zaprzękali się im duszą i ciałem, byli ich najemnymi, płatnymi agentami.

Większość uczestników grupy terrorystycznej — Wowski B. Kogan, Feldman, Grinsztajn, Etlinger i inni — została przepukiona przez wywiad amerykański. Zwerbowała ich filia wywiadu amerykańskiego — międzynarodowa żydowska organizacja burżuazyjno-nacjonalistyczna „Joint“. Odsłonięto zostało w całej pełni plugawe oblicze tej szpiegowskiej organizacji syjonistycznej, która ukrywała swą nikczemną działalność pod maską dobroczynności.

Opierając się na grupie „doprawdanych“ żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych, zawołali szpieży i terrorysty z „Jointu“, w myśl instrukcji i pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego, rozwineli swą działalność dywersyjną również na terytorium Związku Radzieckiego. Jak zeznał w toku śledztwa aresztowany Wowski otrzymał on z USA dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR“. Dyrektywę tę przekazał mu w imieniu organizacji szpiegowsko-terrorystycznej „Joint“ lekarz Szmelowicz i znany żydowski nacjonalista burżuazyjny Michaels. Zdemaskowanie bandy lekarzy - trucieli jest ciosem dla międzynarodowej żydowskiej organizacji syjonistycznej. Wszyscy mogą obecnie zobaczyć, jak to „dobroczynny“ i „przyciącający pokój“ ukrywają się pod szyldem „Jointu“.

Inni uczestnicy grupy terrorystycznej (Winogradow, M. Kogan, Jegorow) są — jak obecnie ustalono — starymi agentami wywiadu angielskiego, służą mu od dawna, wykonując jego najbardziej zbrodnicze i nikczemne polecenia.

W Pakistanie szaleje terror

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Karachi, że po krwawym stłumieniu przez policję pakistańską demonstracji studentów, w mieście Karachi trwało masowe aresztowania. Główny komisarz w Karachi Nakwi oświadczył na konferencji prasowej, że do 11 stycznia r. aresztowano ogółem 1065 osób.

Według doniesień „Pakistan Times“ i „Imroz“, policja zabija i raniła podczas demonstracji studentów 459 osób.

W Karachi, Lahore, Hajderabadzie, Szikarpurze, Peszawarze i innych miastach Pakistanu odbywały się wielotysięczne demonstracje i wiece protestacyjne.

Prowodzący USA oraz ich „młodzi partnerzy“ angielscy wiedzą, że niemożliwe jest w drodze pokojowej zdobycie panowania nad innymi narodami. Przygotowując się gorączkowo do nowej wojny światowej, nasyłają oni usilnie na zaplecze ZSRR i krajów demokracji ludowej swych agentów, usiłując zrealizować to, co nie udało się hitlerowcom — utworzyć w ZSRR swoją dywersyjną „piątą kolumnę“.

W ZSRR panują niepodzielnie stosunki socjalistyczne. Naród radziecki odniósł bezprzykładne w dziejach zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Narodowej. W niebawym krótkim terminie zlikwidowano ciężkie następstwa wojny. Mamy sukcesy na wszystkich odcinkach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Z faktów tych niektórzy ludzie wyciągają wniosek, że obecnie usunięte już zostało niebezpieczeństwo szkodnictwa, dywersji, szpiegostwa, że prowadzący kapitalistycznego świata mogą zrezygnować ze swych prób uprzedzenia działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR.

Ale myśleć i rozumować w ten sposób mogą tylko prawnicowi oportunisty, ludzie stojący na antymarksistowskim stanowisku „wygasania“ walki klasowej.

Towarzysz Stalin ostrzegając: „Jest to teoria nie tylko zgini, lecz i niebezpieczna. usypia ona bógom naszych ludzi i opęta ich w pułapkę, a wrogowi klasowemu daje możliwość przystąpienia do niej dla walki z władzą radziecką“.

W ZSRR klasy wyzyskujące zostały od dawna rozgromione i zlikwidowane, ale utrzymały się jeszcze przeżytki ideologii burżuazyjnej, przeżytki psychologii moralności prywatnego posiadacza, utrzymali się nosiciele burżuazyjnych poglądów i burżuazyjnej moralności, ukryli wrogię naszego narodu. Właśnie ci ukryci wrogowie, popierani przez świat imperialistyczny, będą nam szkodzić również nadal.

Wszystko to zobowiązuje ludzi radzieckich do jak największego wymagania czujności rewolucyjnej, do baczności śledzenia kno-wań wroga. Fakt, że grupa nikczemnych zbrodniarzy spośród „ludzi nauki“ mogła przez pewien czas działać bezkarnie, wskazuje, że niektóre nasze organy radzieckie i ich kierownicy zatraćili czujność, zarzuli się gapiostwem.

Organ bezpieczeństwa państwowego nie wykrył na czas

szkodniczej organizacji terrorystycznej wśród lekarzy. Tymczasem organy te powinny być szczególnie czujne, ponieważ historia zna już przykłady, kiedy pod maską lekarzy działali nikczemni mordercy i zdrajcy. W rodzaju „lekarzy“ Lewina i Pletniewa, którzy na polecenie wrogów Związku Radzieckiego uśmiercili przez umyślne stosowanie niewłaściwych metod leczenia wielkiego pisarza rosyjskiego A. M. Gorkiego oraz wybitnych działaczy państwa radzieckiego W. W. Kujbyszewa i W. R. Menżewskiego.

Nie stanęli na wysokości swych zadań kierownicy Ministerstwa Zdrowia ZSRR. Przeczyli oni szkodniczą działalność terrorystyczną nikczemnych zbrodniarzy

co, którzy zaprzękali się wrogom Związku Radzieckiego.

Zdemaskowanie bandy lekarzy-trucieli stanowi drugą część dla amerykańsko - angielskich podległych wojennych. Ujęta została i unieszkodliwiona ich agentura. Cały świat ujrzał znów prawdziwe oblicze ludobójców z USA i Anglii.

Wszystko to jest oczywiście słuszne. Ale słuszne jest również, że prócz tych wrogów mamy jeszcze jednego wroga — gapiostwo naszych ludzi. Nie ulega wątpliwości, że dopóki jest u nas gapiostwo — pozostanie również szkodnictwem.

A zatem dla zlikwidowania szkodnictwa, trzeba położyć kres gapiostwu w naszych szeregach.

Kryzys polityczny we Francji trwa

Po przeszło dwutygodniowych przetargach utworzony został nowy, 18-ty z kolei od chwili zakończenia działań wojennych, rząd francuski.

Poród był niezwykle trudny. Francuski dziennik „Libération“ w ten sposób ocenił okoliczności, które towarzyszyły powołaniu do życia rządu Rene Mayera: „Dziwny ten noworodek nie jest podobny ani do ojca ani do matki. Nie przypomina on ani większej zrodzonej z oszukańczych wyborów w czerwcu 1952 roku, ani większości, która udzieliła inwestytury Rene Mayerowi. Fizjonomia jego przypomina raczej rysy wujaszka z Ameryki. Jest on mieszańcem, w jego żyłach płynie bowiem nieczysta krew: watykańska — klerikalnej MRP, masonska krew niektórych radykałów, krew petainowska byłego prefekta Lavała — Boutemy. Czy nie jest to zaiste dziwna mieszanina? Rene Mayer powierzył zgodnie z obietnicami troskę wychowania tego noworodka de Gaulle'owi. Możemy być pewni, że generał nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Noworodek stanie się dobrym faszystą, germano - amerykańskim o silnej kompleksji, albo nie dożyje pełnoletności. Rząd Rene Mayera będzie bowiem od de Gaulle'a. Będzie on żył, jak długo mu gaullicy pozwolą“.

Co się kryje za tą dowcipną i celną opinią postępowego dziennika „Libération“? Rząd Rene Mayera, człowieka banku Rothszyda, człowieka, który kiedyś blisko współpracował z rozstrzelanym premierem — zdrajcą Lavałem, składa się z przedstawicieli partii nie posiadających

większości we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Udało mu się uzyskać votum zaufania tylko dzięki głosom gaullicystów, którym poczynił daleko idące obietnice, m. in. rewizji konstytucji w duchu faszystowskim. I jasne jest, że rząd Rene Mayera, ten z trudem skiełony zlepek nie będzie żył długo. Najmniejsze nieposłuszeństwo gaullistom grozić będzie rządowi Rene Mayera blyskawicznym podzieleniem losu swych 17-tu poprzedników. Jednym słowem, rząd Rene Mayera jest niejako zakładnikiem, więźniem w ręku de Gaulle'a i ma za zadanie przygotowanie gruntu pod generałską dyktaturę we Francji. A to nie takie proste w kraju, w którym klasa robotnicza jest zważana, w którym najsilniejszą partią jest partia komunistyczna, partia Thoreza.

Kryzys rządowy we Francji został na razie zlikwidowany, ale nawet prasa burżuazyjna nie robi sobie złudzeń co do trwałości rządu Rene Mayera. Dziennik „Monde“ stwierdza, że „rząd znajduje się w obliczu takich samych problemów i jest narażony na takie same wewnętrzne sprzeczności, co poprzednio“. „Jaka może być trwałość ekipy o tak różnym składzie, rozszarpanej kłótniami od wewnątrz i zagrożonej z zewnątrz, ekipy, która nie może na wet marzyć o stworzeniu „jedności narodowej“... — pisze reakcyjny dziennik „Figaro“.

Reakcyjny dziennik „Franc-Tireur“ stwierdza, że rząd Rene Mayera znajduje się w obliczu tych samych trudności, które spo-

Władza ludowa troskliwą opieką otacza młodzież akademicką

Ponad 75 procent studentów otrzyma w br. stypendia

WARSZAWA PAP. Z każdym rokiem państwo ludowe otacza młodzież akademicką coraz większą i wydajniejszą opieką; przeznaczając wielomilionowe sumy na stypendia dla młodzieży, na rozbudowę sieci domów akademickich i stołówek studenckich oraz szeroko udostępnia studiującą młodzieży wczesny wypoczynkowy i leczniczy.

W 1952 roku państwo wyasygnowało na stypendia dla studentów szkół wyższych ok. 192 milionów zł. Sum tych stypendia uzyskało ok. 70 proc. ogółu studiującej młodzieży. Od roku 1950 kwoty wydawane przez państwo na stypendia i liczba stypendystów w szkołach wyższych wzrosły w Polsce prawie dwukrotnie.

Obecnie w myśl uchwały Rady z dnia 3 stycznia br. stawki stypendiów dla młodzieży akademickiej zwiększone zostały o 25 proc. W 1953 r. zwiększona będzie liczba stypendystów tak, że

stypendia otrzyma ponad 75 proc. studiującej młodzieży.

Państwo nie szczędi też wydatków na rozbudowę sieci domów akademickich we wszystkich ośrodkach studenckich.

Z mieszkań w domach akademickich korzysta obecnie ok. 34 tys. studentów, tj. prawie dwukrotnie więcej niż w 1950 r., a prawie 6-krotnie więcej niż w 1938 r. — w okresie rządów obywatelsko-kapitalistycznych. W roku 1953 nastąpi dalsza rozbudowa tego rodzaju obiektów, dzięki czemu liczba miejsc w domach akademickich wzrośnie znów o ok. 4500.

Z poważną pomocą spieszy państwo młodzieży akademickiej również w zakresie jej wyżywienia. Specjalne stołówki studenckie mogą wydawać dziennie ok. 53 tys. obiadów. Zaopatrują one również tysiące młodzieży w śniadania i kolacje. W 1953 r. przepustowość stołówek zostanie jeszcze bardziej zwiększona.

Stołówki akademickie wydają posiłki po specjalnie niskich skalowanych cenach, państwo bowiem pokrywa z własnych funduszy ich koszty administracji.

W 1952 r. na akcje wczesnego wypoczynkowego dla młodzieży akademickiej wyasygnowało państwo ok. 5 milionów zł. Dzięki tym dotacjom, ok. 12.500 studentów wypoczywało w miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych, bądź też przebywało na obozach wypoczynkowych. W 1953 r. formy wczesnego wypoczynku dla studentów zostaną znacznie rozszerzone i urozmaicone.

Okrucieństwa brytyjskich kolonizatorów w Kenii

LONDYN PAP. Jak wynika z nadchodzących tu wiadomości, w Kenii nie ustaje terror wobec ludności murzyńskiej. Kolonizatorzy angielscy dokonują masowych aresztowań, osadzając w obozach koncentracyjnych tysiące niewinnych ludzi.

W styczniowym numerze pisma „Illustrated“ ukazał się artykuł opisujący jeden z takich obozów w okolicach Thomson - Falls, w którym przebywa 2 tys. Murzynów. Obok artykułu widnieją zdjęcia fotograficzne obozu. Jest to pole otoczone wysokim ogrodzeniem z drutów kolczastych.

W PORTACH NA MORZU

MARYNARZE WITAJĄ KONFERENCJĘ PARTYJNĄ PMH

W dniach 13 i 14 bm. odbywa się Konferencja Partyną PMH. Zalogi wielu statków naszej floty, znajdujące

się poza granicami kraju, nadeszły w związku z tym deszczem z pozdrowieniami. Jako pierwsze nadeszły telegramy z morską ze statków: „Kosciuszko“, „Narwik“, „Karpaci“ i „Lechistan“.

REMONTOWCY „DALMORU“ SKRACAJĄ POSTOJE TRAWLEROW

W odpowiedzi na uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia zaloga warsztatów „Dalmoru“ stanęła do walki o podniesienie wydajności i jakości robót. Przyniosło to już pierwsze osiągnięcia. M. in. brygada IGNACEGO GLAPY o 4 dni skróciła remont trawlera „Uran“. Brygada FRANCISZA SZAFRANCA i MIECZYSLAWA ERYCA przyspieszyły remont „Kaslopi“ o 24 godziny.

WŁOK ŚLEDZIOWY NOWEGO TYPU

Komisja usprawiedliwi przy Związku Branżowym Rybaków Morskich, z udziałem przedstawicieli MRP, stwierdziła w ostatnich dniach projekt nowego włoka śledziowego. Wzrost wydajności pracy w granicach od 2,5-20 proc. dla różnych relacji towarowych w porównaniu z pierwszym i drugim kwartałem.

O 20 PROC. WZROSŁA WYDAJNOŚĆ PRZELADUNKÓW W GDAŃSKU

W trzecim i czwartym kwartale ub. roku robotnicy portu gdańskiego zrealizowali wiele zobowiązań na czesie XIX Zjazdu KPZR i Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. W wyniku tego została zachowana ciągłość ruchu współzawodnictwa, która przyniosła wzrost wydajności pracy w granicach od 2,5-20 proc. dla różnych relacji towarowych w porównaniu z pierwszym i drugim kwartałem.

54,1 PROC. PLANU W CIĄGU DEKADY

Zaloga kutra rybaka indywidualnego FRANCISZA PIĘCHOCKIEGO — „GDY-126“ z bazy gdyńskiej po trzydniowym pobycie na łowisku wyładowała w porcie 16,8 ton ryb. Dzięki temu zdołała ona w pierwszej dekadzie stycznia wykonać 54,1 proc. planu miesięcznego. W tym samym czasie kuter „Feb-39“ z szypem PAWEŁ SZULCEM osiągnął 41,2 proc. planu.

Rozbijemy wrogie knowania

Niezwykle były istotne skarby jakie zgromadzone w piwnicach pałacu arcybiskupiego w Krakowie. Sto kilkadziesiąt skrzyń, kufrów, koszy, waliz, zawierało kosztowności, dzieła sztuki, zbroje średnio-wieczne, stroje historyczne, atlasy, kobierce, księgi i druki, trofea myśliwskie itd. itd. Do kogo to wszystko należało? Należało do tych ludzi, których naród polski odsunął raz na zawsze od jakichkolwiek możliwości wyzyskiwania ludzi pracy i co za tym idzie od wszelkich możliwości odgrywania jakiegokolwiek roli w naszym życiu politycznym. Należało do tych ludzi, którzy zdradzali i zdradzają na każdym kroku naród polski, którzy w imię swoich egoistycznych interesów wiązały się z naszymi śmiertelnymi wrogami.

Majątek takich oto ludzi ukrywała skrytka kuria arcybiskupia w Krakowie. Ten fakt ma wymowę aktu politycznego, wymierzonego przeciwko interesom narodu polskiego, przeciwko interesom Polski.

Jeśli jeszcze dodamy, że kuria arcybiskupia w Krakowie była siedzibą bandy dywersyjno-spiegowskiej, działającej na rzecz wrogów narodu polskiego, jeśli uorzytomni sobie, że kuria krakowska była centralą transakcji czarnogieldziarskich operujących wbrew obowiązującym przepisom obcymi walutami — będziemy mieli obraz zupełnie jasny. Obraz ten wskazuje, że kuria krakowska uważa za porównanie pomiędzy państwem i kościołem za dokument, który jej nie obowiązuje.

Ostatnio ujawniona afera szpiegowsko-spiekulacyjna nie jest wypadkiem o sobowojnym. Ilekroć wypadki nielegalnej działalności wrogów narodowi polskiemu ze strony reakcyjnego kleru zanotowano w ostatnich latach. Czy trzeba przypominać owe arsenale broni, amunicji, służące zbrodniarstwu, a ukrywane za otarzanymi? Czy trzeba przypominać nazwiska księży, którzy patronowali bandytom, którzy or-

ganizowali napady zabójstwa i rabunki. Czy trzeba przypominać ks. ks. Zuba, Lorenca, Kulaka, Szeplaka, Plonkę, Golbe, Uchmana, Wosia, Gurgacza i wielu wielu innych?

Ujawnione przestępstwa to wyraz programu politycznego reakcyjnej części kleru, programu walki przeciwko władzy ludowej, przeciwko narodowi polskiemu, a w interesie imperializmu anglo-saskiego. Cel tej zbrodniczej działalności jest wyraźny: chodzi o przywrócenie dyktatury obszarniczo-kapitalistycznej w naszej ojczyźnie, o przywrócenie dyktatury obcego kapitału w naszej gospodarce i w naszym życiu politycznym.

Państwo ludowe poręczyło wolność religii i swobodę kultu religijnego. W Polsce ukazują się pisma katolickie i wydawnictwa religijne. Umożliwiono kształcenie duchowne. Państwo ludowe dba o konserwację i restaurację zabytkowych kościołów. Ale państwo ludowe nie pozwoli na robotę polityczną wrogów Polsce. Hierarchia kościelna świadomie prowadzi wrogą wobec Polski politykę. Prowadzi ją tak, jak ją prowadziła w tragicznym okresie rozbiorów Polski, kiedy to szła na ugodę z zaborcami — z cesarzem Austro-Węgier, z protestantami Hohenzollernami, z prawosławnymi carami. Wyklinano i potępiano wówczas najlepszych patriotów polskich. Zalecano ugodę z ciemiężcami, gdyż taki był interes i taka była polityka wielkich obszarników i kapitalistów. Polityka tych bowiem sił społecznych jest polityką hierarchii kościelnej.

Hierarchia kościelna w Polsce wiąże swą politykę z polityką Watykanu. A nie trzeba dziś dowodzić nikomu, że Watykan był w przeszłości i jest dzisiaj śmiertelnym wrogiem narodu polskiego. Watykan wiąże swą politykę z imperializmem amerykańskim i z imperializmem hitlerowskim, marzącym o nowej wyprawie przeciwko narodowi polskiemu. To w Wa-

tykanie znajdują odwetowcy z Trizonii natchnienie do nagonki przeciwko naszym granicom zachodnim, to kler zachodni-niemiecki jest za papieskim błogosławieństwem siłą kierującą tą antypolską nagonką.

Jeśli przypomni sobie, że stanowisko hierarchii kościelnej w Polsce w sprawie granic zachodnich i w wielu innych sprawach tak żywotnych dla narodu polskiego pokrywa się tak dokładnie z politycznymi poczynaniami Watykanu, to obraz sytuacji staje się jeszcze wyraźniejszy.

Watykan jest dziś ramieniem amerykańskiego imperializmu. Jak dowiedzieliśmy się ze szczerzych wyznań byłego ambasadora USA w Warszawie, Griffisa, był on „potajemnym łącznikiem i poczytliwym“ pośredniczącym w tajnej korespondencji między episkopatem polskim a Watykanem. Był łącznikiem do kurii arcybiskupiej dla jej szpiegowskiej roboty na rzecz imperialistów. Bo jedna i ta sama jest linia polityczna Watykanu i imperializmu amerykańskiego.

Dla każdego wierzącego i niewierzącego jest jasne, że program polityczny, który reakcyjny odłam kleru usiłuje realizować jest zbrodnią przeciwko interesom narodu polskiego. Dla każdego Polaka jest jasne, że każdy wykonawca watykańsko-amerykańskiego programu politycznego — to wróg interesów narodu polskiego.

Naród polski, zjednoczony pod sztandarami Frontu Narodowego potępia wykonawców zbrodniczej antypolskiej polityki. Naród polski nie pozwoli na wrogi knowania godzące bezpośrednio czy pośrednio w interes narodowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Każda próba szkolenia naszego pokolenia budownictwa skończy się haniebą klęską i okryje hańbą głowy tych, którzy zawarli pakt z siłami wsteczności i wojny.

P. M.

Najpilniejsze zadanie oktywu wiejskiego

Zlikwidować zaległości w dostawach płodów rolnych
— systematycznie realizować bieżące plany dostaw

31 grudnia 1932 r. minął termin wykonania obowiązków dostaw dla państwa za rok ubiegły. Od tej daty upłynęło już kilkanaście dni, a mimo to szereg powiatów posiada jeszcze dość poważne zaległości w dostawach płodów rolnych. Roczne plany skupu żywności, mleka i zboża nie zostały w całości zrealizowane. Największy niedobór powstał w wykonaniu planu skupu mleka.

Szkodliwa postawa zespołów gminnych

Zespoły gminne, których zadaniem jest czuwanie nad całokształtem obowiązków dostaw, wykazują w większości nadal bierną postawę wobec tej sprawy. Np. zespół gminny w Luzinie, pow. wejherowskiego, przez dłuższy okres czasu tolerował fakt nierozpatrywania przez Prezydium GRN wniosków, złożonych przez chłopów o przyznanie im ulg w obowiązkowych dostawach. W rezultacie dopiero w styczniu br. zostało rozpatrzonych 70 wniosków, które leżały w szufladach od przeszło 2 miesięcy. Chłopi czekając na odpowiedź, wstrzy-

TADEUSZ SMETANA
wojewódzki pełnomocnik CUSiK

mywali się z dostawą mleka. Należy stwierdzić, że Władysław Rygiel, gminny delegat CUSiK, nie domagał się terminowego załatwienia tej sprawy.

Zespoły gminne i zespół powiatowy w Tczewie nie odbywały swych posiedzeń od listopada ub. roku, zaniedbując skup końcówek zbożowych.

w gminie Goręczyno, w pow. kartuskim, 132 chłopów złożyło odwołania jeszcze we wrześniu. Większość z nich zawiera uzasadnione wnioski o ulgi. Odwołania te nie tylko, że nie zostały rozpatrzone, ale w ogóle gdzieś zaginęły i nikt ich nie może odnaleźć. W Pszczółkach, pow. gdańskiego, niektórzy chłopcy trzykrotnie występowali do Prezydium GRN o rozpatrzenie wniesionych odwołań, nie otrzymując jednak żadnej odpowiedzi.

Zamiast likwidować zaległości, piszą sprawozdania

Aparat CUSiK—delegaci gminni oraz powiatowi pełnomocnicy,

zamiast zająć się w grudniu likwidacją zaległości i rozliczeniem zobowiązań do wykonania dostaw chłopów, zaniechali zupełnie operatywnej pracy, wszystkie wysiłki poświęcając zadaniom o charakterze sprawozdawczo-statystycznym.

Brak odpowiedzialności ze strony niektórych prezydiów GRN spowodował załamanie planów dostaw mleka i żywności. I tak w pow. kartuskim, Leobork, Sztum i Wejherowo nastąpił spadek dostaw mleka i zmniejszyła się ilość jego dostawców.

Również Powiatowe Zakłady Mleczarskie nie zawsze stoją na wysokości zadania. Powiatowy Zakład Mleczarski w Kartuzach za miesiąc zwrócił uwagę swego aparatu skupu na mobilizację chłopów do wypełnienia planów dostaw mleka, skierował całą uwagę na zagadnienia sprawozdawczo-administracyjne i rejestracyjne, nie mające większego wpływu na realizację planów. Pracownicy zlewni i instruktorzy skupu PZML w

Kartuzach nie podali miejscowej placówce CUSiK zalegających, pozwalając tym samym na bezkrytyczne obniżenie dostaw na swym terenie.

Oslabienie pracy masowo-politycznej, słaby udział ZSCh w wyjaśnianiu i mobilizacji chłopów do wykonania planów — jest również poważną przyczyną zaniedbania dostaw mleka i żywności.

Opór kulacko-spekulancki musi być przełamany

Likwidacja zaległości z roku ubiegłego i wykonanie planu st. c. wymaga energicznej postawy aparatu CUSiK, rad na rodowych i ZSCh celem przełamania oporu kulacko-spekulanckiego. Trzeba skontrolować, jak wykonywali swe obowiązki kulacy, wobec których wstrzymano na mocy amnestii egzekwowanie kar do 1 stycznia. O ile w tym terminie odstawia zaległe zboże, żywiec czy mleko.

Pożądane jest wysłanie upomnień do wszystkich zalegających ze sprzedaży mleka, zwierząt rzeźnych i zboża, wyznaczając im ostateczne terminy dostaw.

Zobowiązany do dostawy żywności w styczniu, trzeba przypomnieć o tym obowiązku.

Pełna aktywizacja aparatu GS, CRS i Centralnego Zarządu Skupu Zwierząt Rzeźnych winna zabezpieczyć regularne zawieranie umów na dostawę nadwyżek hodowlanych. Zadaniem agentów kontraktacji GS i CZPSM jest zapoznać chłopów z warunkami kontraktacji i wyjaśnienie im korzyści, wynikających z uchwale Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. w zakresie zawierania umów na dostawę nadwyżek mleka.

Tymczasem już teraz dają się zauważyć braki w tej dziedzinie. Na skutek niedbalstwa ze strony powiatowego pełnomocnika CUSiK i PZGS w Pruszeru Gdańskim, do 9 stycznia nie doprowadzono zarządzeń i instrukcji o warunkach kontraktacji do gminy Wiślinki. W gminie tej Prezydium GRN i GS nie otrzymali jeszcze żadnych wskazówek od swych władz powiatowych. A chłopcy dotychczas nie wiedzą o nowych warunkach kontraktacji.

W powiecie kwidzińskim gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” w Sadlinkach i Nembro nie mają paszy treściwej dla kontraktujących, którzy zgłaszają się po nią. Utrudnia to realizację planu kontraktacji trzody chlewnej.

Zadaniem całego aparatu skupu jest w pierwszym rzędzie zlikwidowanie wszystkich tych braków, które spowodowały niewykonanie planów dostaw płodów rolnych za rok ubiegły. Po drugie aparat skupu musi wykazać więcej aktywności w walce o pełną i terminową realizację planów obowiązkowych dostaw za miesiąc styczeń br. Należy z większą uwagą podejść do sprawy kontraktacji trzody chlewnej. Przede wszystkim trzeba zapoznać każde go chłopca z obecnymi, szczególnie korzystnymi warunkami kontraktacji.

Dlaczego nie wypełniliśmy należycie obowiązków instruktora szkoleniowego metoda inż. Kowalowa?

W ubiegłym roku z uwagą śledziłem przebieg chronometrażu w naszych portach, poprzedzającego wprowadzenie metody inż. Kowalowa do pracy na dźwigach w działach przeładunków masowych. Pierwsze wyniki, o których dowiedzieliśmy się od chronometrystów, wskazywały nam dalsze możliwości podniesienia wydajności przeładunków. Dowiedzieliśmy się, że wielu dźwigowców, jak np. Witulski przez połączenie dwóch czynności, wchodzących w skład cyklu obrotowego, uzyskuje znacznie wyższą wydajność pracy. Już wtedy rozumieliśmy, że ulepszenie takich metod wśród wszystkich dźwigowców podniesie ogólny poziom pracy portowej.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na rozpoczęcie kursów szkolenia zawodowego. Każdy z nas chciał przejść od swoich towarzyszy pracy to, co mieli najlepszego. Gdy jednak komisja, opracowująca metodę inż. Kowalowa dla portów oceanicznych, że ja pracuję w porcie gdańskim najlepiej i dlatego powinienem zostać instruktorem, by pomóc innym w podniesieniu poziomu zawodowego, rozczarowałem się. Widziałem bowiem, że szereg osiągnięć innych dźwigowców zostało pominiętych, że nie będą one uwzględnione w szkoleniu. Podobny był do tej sprawy stosunek dźwigowców Filipiaka, który został instruktorem w porcie gdańskim. Komisja jednak nie uznała naszych zastrzeżeń.

Szkolenie dźwigowców zakończyliśmy już w obu portach. Ale jak przewidywaliśmy, nie dano ono należytych rezultatów. Wobec tego uważam za konieczne przeanalizowanie błędów, jakie zostały popełnione w ubiegłym okresie.

Przed wszystkim trzeba się zastanowić, w jakim celu przeprowadzono chronometraż. Na leżało oczekiwać, że zrobiono to dla ustalenia jacy dźwigowcy wykonywali poszczególne czynności, wchodzące w skład cyklu obrotowego, w czasie najkrótszym i jaki to ma wpływ na ogólne wskaźniki pracy portowej, by na tej podstawie opracować instrukcję szkoleniową. W praktyce jednak chronometraż posłużył do ustalenia, którzy dźwigowcy, pracujący samodzielnie wprowadzonymi metodami pracy, uzyskują możliwie najwyższą wydajność przeładunków przy najmniejszej

ilości uszkodzeń i nieprzeciążaniu mechanizmów.

I dlatego jako instruktor nie przyszedłem do swych towarzyszy z niczym nowym. Znalazłem się m. in. na dźwigu Franciszka Radzimeckiego, który uczył mnie swego czasu obsługi dźwigu i pracował metodą podobną do mojej. Gorzej jeszcze było, gdy trafiłem do takich, jak Witulski, Rajski i inni, którzy ze swej strony mogli mnie nauczyć wielu rzeczy. Nawet na oko widziałem, że niektóre czynności wykonują oni sprawniej ode mnie i że właściwie powinienem się uczyć od nich, a nie oni ode mnie.

Z tego powodu moim zdaniem szkolenie dźwigowców metodą inż. Kowalowa nie dało w porcie gdańskim spodziewanych wyników. Dźwigowcy nie interesowali się szkoleniem, nie przychodzili na wykłady. Wydaje mi się, że referat organizacji nowych metod pracy ZPGG poszedł po linii najmniejszego oporu, wyznaczając mnie i Filipiaka jako instruktorów. Dlatego obecnie przed wprowadzeniem metody inż. Kowalowa przy innych pracach portowych trzeba zrobić wszystko, by nie popełniać tych samych błędów. Wyniki pomiarów chronometrażowych nie mogą być wyłącznie dowodem pracy komisji, lecz muszą przynieść realne korzyści, zgodnie z założeniami metody inż. Kowalowa, która zaleca upowszechnienie najlepszych czynności w ramach jednego cyklu, a nie najwydajniejszych w danej chwili metody. Po ich zakończeniu i w oparciu o analizę pracy muszą stanowić podstawę instrukcji szkoleniowej.

Dalszą sprawą stanowi sama organizacja szkolenia w porcie. Trzeba przyznać, że w pierwszym okresie starałem się wypełnić jak najlepiej zlecenie mi obowiązków instruktora. Zwróciłem się więc o pomoc do organizacji partyjnej i związkowej. Spotkałem się wówczas mniej więcej z taką odpowiedzią: „Radź sobie chłopie jak umiesz”. Cała pomoc ograniczyła się do wielokrotnego udzielenia obietnic. Odnosiło się chwilami wrażenie, że członkowie naszej rady zakładowej nie rozumieją, jakie korzyści wypływać dla portu i jego załogi ze stosowania nowych metod pracy. A tak być nie powinno — nie można liczyć na siły jednego człowieka.

JERZY OSET
dźwigowy portu gdańskiego

Załoga Zakładów Mechanicznych w Elblągu podnosi wydajność swej pracy

W poszczególnych działach Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego w Elblągu, odbyły się narady, mające na celu zapoznanie załogi z uchwale Rady Ministrów z dnia 3 stycznia. Wkrótce po tym, na tabli-

cach informacyjnych wywieszone zostały tabele przedstawiające, jak kształtują się stawki godzinowe robót akordowych. Robotnicy omawiali je szeroko, stwierdzając, że zachęcają one do dalszego wzrostu wydajności pracy.

Edward Krywonek, odbiorca techniczny z działu MR-3 oświadczył: „Uchwała bije nie tylko w spekulantów i kombinatorów, lecz i w tych, którzy usiłują wymigiwać się od pracy. Sumiennie pracującym robotnikom natomiast zapewnia ona, drogą podniesienia wydajności pracy, dalszy wzrost zarobków. W odpowiedzi na uchwałę postanawiam wykonać odbiór i wysyłkę wszystkich detali, które z mojej winy zalegają w dziale MR-3”.

Do walki o dalszy wzrost wydajności pracy stanęli również inni pracownicy. Jan Leszczyński zobowiązał się skrócić czas produkcji detali o 60 roboczo-godzin. Pietkiewicz wygospodaruje 100 roboczo-godzin, Kazimierz Pałuszkiński, Aleksander Rączka i Eugeniusz Stangreć skrócą czas produkcji o 215 roboczo-godzin.

Ze zrozumieniem powitała uchwałę młodzież ZMP-owska. Wielu młodych robotników postanowiło przyspieszyć znacznie wykonanie swych zadań w planie rocznym. M. in. Adam Chwiedak wykona je w dniu 30 września, Stanisław Barzyk w dniu 15 września, Apolinary Garnek — w dniu 30 lipca, a Jan Głębki w dniu 30 czerwca.

R. Sch.

STANĘLI DO WALKI O PLAN
od pierwszych dni roku

Robotnicy wielu zakładów pracy położyli w woj. gdańskim od pierwszych dni stycznia ofiarnie stanęli do walki o systematyczną realizację zadań czwartego roku Planu 6-letniego.

W STOCZNI PÓŁNOCCNEJ brygada Władysława Skobla, pracująca przy wodowaniu statków, zaczęła rok od pięknego czynu. Przygotowała ona nowy statek do wodowania w rekordowo krótkim czasie 194 godzin. Dotychczas na wykonanie tego zadania przewidywało się przeciętnie 368 godzin. „Od początku roku — opowiada brygadysta Skobel — zaczęliśmy usprawniać roboty przygotowawcze. Zapewniliśmy to nam sukcesy. I nie poprzestaliśmy na nich, gdyż jesteśmy przekonani, że można jeszcze bardziej skrócić cykl robót przygotowawczych do wodowania”.

Przodującym ślusarza Stoczni Północnej Władysława Łokietka pochłania dziś całkowicie sprawa usprawnienia produkcji dławic grodziołowych. Wykonanie dławicy zostało mu zleczone jako pierwsze zadanie robocze. W ciągu pierwszych dni nowego roku ślusarz wprowadził seryjne wykonanie o bróbki, podczas gdy dotychczas wykonywano każdą sztukę z osobna. Dzięki temu usprawnieniu lepsze jest wykorzystanie maszyn i o ok. 50 proc. zmniejszyło się zużycie metali.

Załoga STOCZNI GDAŃSKIEJ, przystępując do realizacji zadań czwartego roku Sześciolatki, podjęła walkę o dalszy wzrost wydajności pracy. M. in. Gustaw Wąsikiewicz i Henryk Kublik w rekordowo krótkim czasie wykonali paleniska. Zamiast w ciągu planowanych 180 godzin wykonali zadanie w czasie o 100 godzin krótszym, przekraczając w ten sposób 200 proc. normy.

W tym samym czasie spawacz Rynkiewicz i Gurbisz z kadłubowni, walcząc o terminowe wykonanie kadłubów nowych statków, zespawali drugą sekcję nadbudówki rurowej w ciągu połowy czasu planowanego. Spawacz osiągał przeciętnie 200 proc. normy. Do walki o pełne wykonanie nowych zadań stanęła również młodzież. Przykładem tego jest m. in. Junak Gutowski, który zaoszczędził 40 proc. czasu planowanego przy wykonaniu zaczepów na statek.

W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ, robotnicy wydziałów wyposażeniowych przygotowali do oddania do eksploatacji nowy statek pełnomorski. W tej chwili montażyści pod kierownictwem mistrza Skowronskiego wykonywali ostatnie prace w maszyni. Tym czynem stoczniowcy gdyńscy rozpoczęli walkę o wykonanie zadań roku 1933.

Załoga STOCZNI RYBACKIEJ w Gdyńcu zaczęła nowy rok poważnymi sukcesami produkcyjnymi. Zakończyła ona budowę dwóch jednostek rybackich, a ponadto wyremontowała 7 kutrów, które weszły do eksploatacji przed planowanym terminem.

Osiągnięcia te zawiązała załoga znajomości swoich zadań. Dzięki temu mogli zorganizować sobie pracę w sposób zapewniający szybsze jej wykonanie. Szczególnie wyróżniły się w pierwszej dekadzie brygada skutnicza Stefana Grzegorka,

brygady stolarskiej Leona Małachowskiego i Augustyna Włosa, remontowa Feliksa Wiśniewskiego i silnikową Pryki.

W walce o roczny plan przewozów naszej floty marynarze dbają o podniesienie stanu technicznego statków, o możliwie największe skrócenie czasu ich postoju, o skrócenie przelotów między portami.

Przykładem tego, jak ofiarnie pracują marynarze w realizacji zadań czwartego roku Sześciolatki jest załoga s/s „ŚLĄSK”. W pierwszej dekadzie stycznia przesłauowała ona dwukrotnie drobniec w jednym z portów szwedzkich, oszczędzając w ten sposób znaczną obniżkę kosztów podróży. Pracowali wspólnie marynarze pokładowi wraz z oficerami.

Pomimo dość trudnych warunków atmosferycznych i sporej ilości dni świątecznych w pierwszej dekadzie stycznia, wiele załóg kutrów naszego rybołówstwa zdołało przekroczyć swoje zadania. M. in. rybacy z superkutra „ARKI” — „WŁA 68” z Felikssem Hohnem przywieźli z 4-dniowych połowów na łowisku kłajpedzkim ok. 11 ton ryby, wykonując przez to 46,7 proc. planu miesięcznego. Załoga kutra „GDY-60” z szyprem Juliuszem Boraszem wykonała 40,2 proc. planu, a „WŁA-60” z Leonem Truszką — 37,7 proc. planu za styczeń.

Równocześnie przodujący rybacy nie ustają w walce o skrócenie postoju remontowego swoich kutrów. Przykładem tego jest Hubert Konkol, szypier kutra SKS „WŁA-23”. Potrafił on uniknąć kilkutygodniowego postoju tylko dzięki temu, że sam stanął do remontu swojej jednostki wraz z załogą.

FABRYKA MASZYN I ODLEWNI pomimo znacznie zwiększonego w porównaniu z rokiem ubiegłym planu produkcyjnego systematycznie, z dnia na dzień wykonuje swoje zadania. Przodujący formierz Jan Babicz tak rozplanował sobie pracę w pierwszej dekadzie stycznia, że wykona w ciągu miesiąca 15 detali ponad plan.

Inne osiągnięcia zawdzięcza fabryka kierownikowi odlewni ob. Napiórkowskiemu. Po szeregu prób przygotował on lepszy skład masy formierskiej, dzięki czemu wzrosła jakość produkcji. Warto ściśle usprawnienie wprowadził również Fryderyk Ciopalski. Jego frez do obróbki tzw. wieloklinów zapewnia skrócenie czasu ich wykonywania o ok. 80 proc.

Ofiarnie stanęli do pracy w czwartym roku Planu 6-letniego robotnicy zakładów pracy Wybrzeża. Rozwijając twórczo inicjatywę, wprowadzając doskonalsze metody organizacji pracy, lepiej wykorzystując rezerwy produkcyjne, zwiększają oni wydajność produkcji. Przodujące brygady robocze, przodujące załogi kutrów dają przykład jak trzeba walczyć o plan.

Nasze budżety rodzinne oparliśmy na mocnych podstawach

Gdy prasa podała wiadomość o podjętej przez Radę Ministrów uchwały w sprawie zniesienia zaopatrzenia bonowego, regulacji cen i ogólnej podwyżki płac, od razu było dla nas, gospodyń, jasne, że ta uchwała dotyczy naszych najżywniejszych interesów. Choć same często nie pracujemy zawodowo, to przecież na nas, jako gospodyniach domu, spoczywa obowiązek zaopatrzenia rodziny. To każda z nas wie, co oznacza, nieraz gdy wszyscy już śpią, siedzi z ołówkiem w ręku i liczy, jak tu rozsądnie gospodarować zarobionymi przez męża pieniędzmi. Myślimy nad tym, jakby się zmieścić w wydatkach, aby starczyło na utrzymanie, aby można było kupić dziecku trochę słodyczy, jak odłożyć na trochę płótna na nowe powleczenie, bo stare już się wydarło.

I przychodzi teraz na myśl, ile to razy ten dokładnie obliczony plan wydatków nie wytrzymywał próby życia, choć układaliśmy go tak starannie, tak dokładnie. Dlaczego?

Dziś się tak dlatego, że licząc w domu przy stole zapominamy o długim ogonku na ulicy przed sklepem spożywczym, przed mleczarnią, piekarnią. I nie jednokrotnie, gdy mąż wracał po pracy do domu, zastawał niesprzątnięte mieszkanie, nieugotowane jedzenie.

— Mama stoi w kolejce — odpowiadało dziecko ojcu. I tak było w istocie. Ileż to razy matka zmarniała i zmęczona, stała wypychana z kolejki przez „specjalistkę od ogonków”, nie mogła kupić mięsa, czy masła po zakartkowego w sklepie spożywczym. Jakże często rezygnowała się z kolejki i kupowała się u spekulanta po słonej cenie. I nie dziw nego, że budżet nawał, i że znów nie sposób było sprzątnąć w jego powleczeniu na pościel.

I oto przyszła uchwała Rady Ministrów. Pomyślimy tylko, matki i żony, dla czego, jeśli nie dla naszego, jest ona przede wszystkim dobra.

To prawda, że będziemy drożej płać za mięso, że podrożejał płótno, elektryczność, cukier. Ale wiemy również, że więcej pieniędzy przyniesie do domu mąż, że więcej pieniędzy otrzyma syn stypendysta i ojciec emeryt. Pokryje to w zasadzie wzrost cen.

Weźmy chociażby mięso. Podrożało ono w stosunku do ceny na bony. Ale ile go przypadało na bony, ile musieliśmy dokonywać poza tym? Ile niektórzy płać za nie spekulante?

Zastanówmy się teraz nad prawem elektrycznym i gazem. Przyznać musimy szczerze przed sobą, że ta niewielka podwyżka ceny, która w budżecie rodzinnym znajduje pokrycie we wzroście me-

zowskich zarobków, skłoni nas do oszczędności, a przecież wiemy jak teraz potrzebna jest naszym fabrykom energia elektryczna.

Wróćmy znowu do budżetu rodzinnego, z którym nie sposób było sobie dać rady, bo stale oczekiwały nas nowe niespodzianki na rynku, bo stale prześladował lek, że jutro podrożeje i że trudno będzie coś dostać. Ile zdrowia i nerwów kosztowały nas codziennie ogonki. I wtedy, gdy chciało się kupić mięso i wtedy, kiedy nadaremnie biegaliśmy od sklepu do sklepu z pytaniem: — Czy jest chleb?

A chleb wykupywany przez kulaka wędrował do konińskiego żłobu...

I co z tego, że nawet nieraz wygospodarowała któraś z nas pieniądze na płótno. Czy mogła je kupić? W sklepie powiedzieli, że będzie o godzinie dwunastej. Przysłała punktualnie, lecz ogonek spekulantów nie dopuścił jej do wejścia. Później płótno już nie było. Więc nie kupiła. Kosztowało bowiem u paskarzy dwa razy więcej.

Uchwała Rządu zadała spekulacji, „ogonkarzom” i wszelkim kombinatorom dotkliwy cios.

Gdyśmy czytały uchwałę pierwszego dnia, zdawało nam się — aż dziwne — że teraz będzie można kupować bez ograniczeń to wszystko, co nam potrzebne.

Z życia partii

KP w Malborku zapomniał o pracy w PGR

Spośród czterech istniejących zespołów PGR w pow. malborskim zespół Kraszewo zamyka rok bieżący badając z największym deficytem gospodarczym. Zespół ten ma też najwięcej strat.

W gospodarstwie Kraszewo (a więc tuż pod okiem dyrekcji zespołu) w roku ubiegłym zastępowano pszenicę na polu bez podłoża podsiódek, w rezultacie czego uległa ona zgniciu. Poważna ilość zgrabek w okresie akcji żniwnej pozostała na polu nie zebrana i zmarowała się. Nie wykopano do dziś kilkanaście ha kartofli i buraków cukrowych. W gospodarstwie Krzyżanów uległo zniszczeniu na polu ponad 3 ha rzepaku.

Warunki bytowe robotników rolnych we wszystkich gospodarstwach zespołu są złe. Brak jest jakiegokolwiek troski o należyty remont budynków mieszkalnych. Żaden z pracowników rolnych nie orientuje się, w jakim procencie wykonuje swe normy itd.

Winnych trudno znaleźć

Kiedys zapytałśmy sekretarza Komitetu Zespołowego tow. Bartczaka, kto ponosi odpowiedzialność za ten karygodny stan rzeczy, trudno mu było znaleźć odpowiedź.

„Licho wie kto. W zespole naszym mamy już piętego dyrektora. Jeden przeprowadził zimowe orki, drugi wiosenne siewy, trzeciemu przypadło zebrać, a kto tu teraz winien, trudno powiedzieć. Ja sam jestem sekretarzem dopiero od kilku miesięcy.”

— A organizacja partyjna? — pytamy.

„Organizacja — odpowiada tow. Bartczak — liczy 87 członków na blisko 300 pracowników, zatrudnionych w zespole. Ale co można zrobić, kiedy z trudem po dwukrotnych próbach udało nam się zwołać zebranie wyborcze przed zbliżającą się konferencją powiatową. Tak samo ze szkoleniem partyjnym. Np. w gospodarstwie Kaczynos III na 26 członków partii na szkolenie uczęszcza zaledwie 6 towarzyszy”. I tow. Bartczak szybko dodaje: „Zresztą wszystkiemu sam nie dam rady, a pomoc jakiej udzieli mi KP, jest mocno niedostateczna”.

Zarówno fakty, jak i wypowiedzi sekretarza KP tow. Bartczaka dają wyraźny obraz stosunków, panujących w Kraszewie. Nielepiej, niestety wygląda sytuacja w innych zespołach PGR pow. malborskiego.

PGR w pow. malborskim wymagają specjalnej opieki

Około 50 proc. ziemi ornej w pow. malborskim obejmują państwowe gospodarstwa rolne. Brak dostatecznej ilości rąk do pracy, odpowiednich pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych, specyfika uprawy ciężkiej ziemi żuławskiej — wszystko to skła-

da się na trudności, z jakimi walczą muszą kierownictwa i załogi 4 zespołów PGR: w Kraszewie, Lipowie, Tralewie i Lisewie.

Ale właśnie dlatego PGR-y pow. malborskiego powinny być przedmiotem szczególnej troski ze strony Komitetu Powiatowego.

A jak jest w istocie?

Organizacja partyjna w PGR poza nielicznymi wyjątkami, nie mobilizując załóg do lepszej, wydajniejszej pracy, nie prowadzi walki o rentowniejszą gospodarkę, nie kierując polityczną robotą, bez której nie może być dobrych wyników gospodarczych.

Gdzie tkwi podstawowa przyczyna tego stanu rzeczy?

Wprawdzie poszczególni pracownicy KP, łącznie z kierownikiem Wydziału Rolnego tow. Cyrankiewiczem, wiele mogą powiedzieć o tym, w którym gospodarstwie, gdzie i kiedy dopuszczono do takiego czy innego marnotrawstwa, gdzie szerszy się bumelantwo, pijaństwo i chuligaństwo, za co ten i ów z pracowników lub dyrektorów gospodarstw został zwolniony z pracy, ale na tym kończą się ich wiadomości. O pracy politycznej w zespołach PGR, o działalności organizacji partyjnych i poszczególnych sekretarzy, towarzyszy z KP niewiele mogą powiedzieć. Dlatego zapewne wolą ograniczać się do lakonicznego stwierdzenia, że „organizacja partyjna w PGR pracując niedostatecznie, że poziom ideologiczny członków partii w PGR jest jeszcze bardzo niski.” Takie stwierdzenie świadczy oczywiście o poważnym bra-

ku odpowiedzialności za pracę organizacji partyjnej w PGR.

Skutki nierealizowania uchwał KC Partii

A teraz inna sprawa. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR m. in. poleca komitetom powiatowym, aby na wspólnych naradach systematycznie wysłuchiwały sprawozdań administracji zespołów i komitetów zespołowych. Jest tam również mowa o konieczności zwoływania co najmniej raz w miesiącu aktywu PGR na naradę w KP.

Jak towarzysze z KP w Malborku realizują te wskazania?

W związku z różnymi kampaniami w rolnictwie KP urządzał takie narady. Z reguły jednak były one odpolitycznione. Na naradach tych bowiem żaden z sekretarzy KZ nie próbował wyjaśnić, co robią organizacje partyjne, aby mobilizować załogi w kampanii wykopków ziemniaków, buraków cukrowych itd.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z maja ub. roku mówi również o tym, że w powiatach gdzie są co najmniej trzy zespoły PGR, Komitet Powiatowy powinien raz w miesiącu zwoływać narady sekretarzy KZ.

W powiecie malborskim narad takich z sekretarzami KZ Komitet Powiatowy dotychczas nie organizował. Były jedynie wspólne odprawy sekretarzy KZ i KG, lecz i w tym wypadku sprawy obowiązków wsi wobec państwa, sprawy podatkowe, zaopatrzenie gromad, pracy sołtysów — aczkolwiek bardzo ważne, całkowicie przestępowały zagadnienia związane z gospodarką PGR. Nic więc dziwnego, że w wyniku takiego ustawienia się do problemu PGR przez Komitet Powiatowy towarzysze w Malborku nie potrafili ani docenić, ani oprzeć się w swej pracy na tej sile, jaką stanowią członkowie partii, których ponad 300 pracuje w czterech zespołach PGR.

Zaniedbanie pracy partyjnej w PGR dało w wyniku wszystkie ujemne zjawiska, o których mówiliśmy na początku. Jak więc widzimy, czas najwyższy zająć się zagadnieniem PGR w powiecie malborskim, podjąć energiczną walkę o rozwój pracy partyjnej w każdym zespole i gospodarstwie, systematycznie analizować pracę organizacji partyjnych w zespołach PGR, nieść stałą, systematyczną pomoc. Jest to jedno z najwyższych zadań towarzyszy z KP w Malborku.

S. GRABICKI

Laureaci Stalinińskich Nagród Pokoju

ILIA ERENBURG



nych — taka jest główna treść książek i publicystyki Erenburga.

W latach 1936—37 Erenburg znalazł się w Hiszpanii jako wojenny korespondent gazety „Izwestia”. Jego reportaże i artykuły pełne nienawiści do faszyzmu pokazywały heroiczną walkę narodu hiszpańskiego z bandami Franco oraz najamnikami Hitlera i Mussoliniego. W latach Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego przeciwko hitlerowskiemu Niemcom felietony, artykuły, pamflety Erenburga czytał każdy żołnierz radziecki. Zagrzewały one do walki z faszystowskimi najeźdźcami, budziły nienawiść do wroga.

„Erenburg prowadzi z faszystami walkę wręcz — mówił Kalinin. — Wali na prawo i na lewo. Jest to zaciekle atak i Erenburg bije faszystów tym, co mu w danej chwili wypadnie do ręki — strzela z karabinu, a gdy zabraknie naboju, wali kolbą, wali po łbie, gdzie popadnie”.

Powieści, opowiadania, reportaże nie są jedyną formą walki Erenburga przeciwko wojnie imperialistycznej. Jako aktywny uczestnik ruchu obrońców pokoju broni o kulturę i pokój na wielkich kongresach międzynarodowych. Należy do inicjatorów Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu w 1949 r. W następnym roku słyszy go cały świat, gdy przemawia z trybuny II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Domu Słowa Polskiego w Warszawie. Domaga się odwrócenia łuf armatnich od pierśi człowieka. W r. 1952 jest uczestnikiem Kongresu Narodów w Wiedniu. Jako członek Światowej Rady Pokoju prowadzi nieustraszoną walkę o to, by nie zapanowała znów nad światem noc śmiertelnej i zniszczenia.

„Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt. Jestem przekonany, że przyznana mi Międzynarodowa Nagroda Stalinińska jest wyrazem uznania dla wszystkich ludzi radzieckich, którzy bronią pokoju. Oczywiście szczerę się tym, że moje imię widnieje w jednym szeregu z imionami Yves Farge'a i innych ofiarnych obrońców pokoju... Jestem szczęśliwy i dlatego — stwierdza dalej Erenburg pisząc o innym laureacie tegorocznej Nagrody, Paul Robesonie — że moje imię widnieje obok imienia obywatela Stanów Zjednoczonych”.

Wielka powieść Erenburga „Upadek Paryża” wyróżniona została Nagrodą Stalinińską. Jako naoczny świadek klęski Francji Erenburg piętnuje w powieści tych, którzy zdradzili naród francuski i wydalili go na łup faszystowskich najeźdźców. Następna powieść „Burza” powstała z materiałów zebranych na frontach II wojny światowej, w Moskwie i na szlakach zwycięstw Armii Radzieckiej. Powieść ta została również wyróżniona Nagrodą Stalinińską. „Burza” pokazuje historyczną bitwę miłujących pokój narodów przeciwko hitleryzmowi. W ostatniej swojej powieści „Dziwne fale”, Erenburg przedstawia narastającą „dziwiałą falę” gniewu ludowego, krzyżującą krwawe plany garstki spiskowców przeciwko pokojowi świata.

Ukochanie człowieka, pokazywanie z niezwykłą siłą demaskatorską przyczyn wojen, głęboka nienawiść do wszelkiego autoramentu podlegaczy wojen

Nie wszystkie świetlice dobrze pracują

W woj. gdańskim mamy poważne osiągnięcia w pracy kulturalno-oświatowej. Dzięki pomocy władzy ludowej i pracy działaczy kultury, zamieszkała od wieków na gdańskiej ziemi ludność poszczycić się może poważnym rozwojem sztuki ludowej.

Takie fakty jak upaństwowienie muzeum kaszubskiego w Kartuzach oraz szerokie popularyzowanie hafciarstwa i garncarstwa kaszubskiego mogą być tego przykładem.

Rozwijają się także kaszubskie zespoły artystyczne: chór kościelny, ludowy zespół z gromady Kartuszy-Wieś, robotniczy, kaszubski zespół „Polcargo” z Gdyni oraz nagrodzony II nagrodą na ogólnopolskim festiwalu rybacki zespół z Helu i wiele innych.

Te poważne osiągnięcia, uzyskane dzięki wytrwałej pracy wielu pracowników kultury, są jednak niewspółmiernie małe z możliwościami. Jakże stwarza państwo dla ruchu świetlicowego i amatorskiej twórczości ludowej. Wiele jest jeszcze na tym odcinku braków, wiele zaniedbań, niekiedy i złej woli.

Ofiarnych ludzi mamy wielu

Bo czymże na przykład wytłumaczyć taki fakt? — W gminie Gniewino, w pow. lęborskim, istnieje świetlica. Jej kierownikiem jest ofiarny nauczyciel Tadeusz Musiał. Założył on swego czasu przy świetlicy kilka zespołów i wszystko rozwijałoby się pięknie... gdyby kierownika świetlicy nie powołano na kurs. Kiedy wrócił nie poznał świetlicy. Lokal był

zaniedbany, a w zespołach pozostał tylko najbardziej świadomy i wytrwały ludzie. Na wsi krążyły kulackie plotki.

Tadeusz Musiał nie uląkł się kulackich machinacji, nie zraził się obojętnością Prezydium Gminnej Rady Narodowej, zakażał rękawy i robota ruszyła od nowa. Takich ofiarnych pracowników, jak Tadeusz Musiał, w naszym województwie jest więcej. Warto wymienić chociażby Władysława Kozłowskiego z Ostaszewa, Leona Macholę z Przywidu, kierowników świetlic ze Sztutowa i Subkowy.

Ale nawet i w tych przodujących świetlicach nie wykorzystano wszystkich możliwości pracy kulturalno-oświatowej, a co dopiero mówić o takich świetlicach, gdzie złe kierownictwo, biurokratyczny i bezduszny stosunek terenowych rad narodowych, przeszkadza w realizacji zamiarów państwa na odcinku kultury?

Więcej zainteresowania ze strony rad narodowych

Świetlice w Żelistrzewie, Żukowie, Kolbudach są tego wymownymi przykładami. Zła praca tych świetlic to właśnie wynik braku troski gminnych rad narodowych o doniosłe zagadnienie walki z ciemnotą i zacofaniem, braku społecznej kontroli, to skutek złego kierownictwa.

Ogólnopolska narada działaczy kulturalnych w Szczecinie postawiła przed terenowymi radami narodowymi konkretny program upowszechnienia i pogłębienia życia kulturalnego, a tymczasem... w Słuzkowie, pow. Wejherowo, używa się mebli świetlicowych do potrzeb biurowych, w Kolbudach GRN nie reagowała na wroga robotę kierownika świetlicy, a w wielu innych gminach członkowie prezydiów GRN na zapytania o pracę kulturalną rozkładają ręce i nie konkretnego powiedzieć nie mogą.

Praca kulturalno-oświatowa — to walka o plan

Przeanalizujmy teraz inny odcinek pracy kulturalno-oświatowej w naszym województwie — pracę świetlic związkowych.

Mają one poważny dorobek, uzyskany szczególnie w czasie dyskusji nad projektem Konstytucji i w czasie konkursu KRZZ o tytuł najlepszej świetlicy, który przypaść na okres wyborów I Miejsca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W konkursie wyróżniono świetlice Oddziału

Eksplotacji przy Starym Dworcu w Tczewie, świetlice Zespołu Młynów Starogardzkich, Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego „Hartwiga” w Gdyni. Zakładów Mechanicznych im. K. Świerczewskiego w Elblągu i kilka innych.

W świetlicach tych potrafią powiązać pracę kulturalno-oświatową z produkcją, mobilizować ludzi do walki o plan, wyjaśniać polityczne znaczenie ostatnich wydarzeń. Lecz fakt, że tylko 78 świetlic brało udział w konkursie KRZZ, a szczególnie zaniedbanie pracy kulturalno-oświatowej w takich wielkich zakładach produkcyjnych jak Stocznia Gdańska, czy Zakłady Naprawcze PKP na Zawiszu, obciąża poważnie rady zakładowe i okręgowe zarządy związków branżowych. Niczym nie można też usprawiedliwić braku troski o pracę kulturalno-oświatową ze strony takich związków branżowych, jak zw. zaw. prac. rolnych, żeglusi, chemików, a także częściowo kolejarzy i metalowców.

Rozpoczynamy rok walki o realizację planów gospodarczych, wiemy, że ich wykonanie wymagać będzie nie tylko wysiłku produkcyjnego mas pracujących, lecz także wysokiego ich uświadomienia. Dlatego nie wolno zapominać o pracy kulturalno-oświatowej.

STEFAN MARCINKOWSKI

W kontraktacji Inu przoduje powiat lęborski

Jak nas informuje Gdańskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, w kontraktacji Inu przoduje powiat lęborski. Według danych z dnia 7 bm. powiat ten wykonał 35,25 proc. planu. W zawzięciu umów na plantację tej cennej rośliny przemysłowej przodują spółdzielnie produkcyjne. I tak spółdzielnia Bukowo, gmina Cewice, zrealizowała plan kontraktacji Inu w 400 proc., a spółdzielnia z Gęsi, gmina Wicko, wykonała plan w 200 proc.

Za przykładem spółdzielców poszli chłopcy indywidualni, kontraktując poważne ilości Inu. Na wyróżnienie zasługują Karol Zięba z Siemierzowic, gmina Cewice, Wanda Dora z tejże gminy, Władysław Zaluski z Popowa i Władysław Mejer z Nawcza.

W powiecie Wejherowo kontraktacja dałaby o wiele lepsze wyniki, gdyby aktywniejsi przywiązywali do tej sprawy

Korespondenci piszą:

Za dużo czasu tracą na szkolenie narzędzi

Tempo pracy robotników zależy w dużym stopniu od odpowiedniego przygotowania produkcji. Nie zawsze jednak pamięta o tym kierownictwo warsztatów mechanicznych w Zarządzie Portu w Gdańsku. Poszukiwania narzędzi, materiałów itp. odbywają się często dopiero w toku wykonywania roboty, zamiast przed jej rozpoczęciem. Nic też dziwne, że w tej sytuacji remonty nie są wykonywane w terminie.

Przeprowadzany w warsztatach remont mostu 530 może być jaskrawym dowodem nieudolnej organizacji pracy. Roboty które miały trwać 3, najdłużej 4 dni, przewlekły się do 11 dni.

Kierownictwo warsztatów mechanicznych powinno wyciągnąć

z tego odpowiednie wnioski, a przede wszystkim zobowiązać brygadzystów do odpowiedniego przygotowywania roboty.

S. DYMECKI

Ci, którzy ofiarnie walczą o plan

W Gdańskich Zakładach Środków Odzieżowych w Oliwie systematycznie wzrasta świadomość robotników. Do tych, którzy ofiarnie i z pełną świadomością walczą o zwiększenie wydajności pracy należą m. in. ob. Szymikowski oraz ob. ob. Bakalarska, Dera, Stręga — wykonują ce średnio 135 proc. normy.

Zdaniem przodujących robotników, w zakładzie istnieje możliwość dalszego podniesienia produkcji. W tym celu jednak konieczna jest pełna mobilizacja działu zaopatrzenia, który nie zawsze w terminie dostarcza niezbędne surowce.

K. PERLIK

Zamiast ubrać — krepujące ruch kaptury

Robotnicy Zarządu Portu w Gdyni, wykonujący prace wyładunkowe dla eksportu Centrali Rybnej w Gdyni nie zawsze otrzymują odpowiednie ubrania robocze na czas pracy. Chodzi przede wszystkim o to, że ubrania często są wilgotne i podczas mrozu zamieniają się w krepujące ruchy kaptury.

Jest to niedbalstwo Centrali Rybnej. Wypadki przydzielania do pracy mokrych ubrań nie powinny się więcej powtórzyć.

M. ROGOCKI

Marnotrawstwo cegły szamotowej

Cegła szamotowa jest cennym materiałem budowlanym i gospodarka nią winna być bardzo oszczędna. Ale w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu nie nauczono się jeszcze oszczędzać „szamotki”. Poje-

dyncze cegły poniewierają się po terenie całego zakładu. Używa się ich też na podkładki pod deski w sztaplach.

W zakładach można by zbierać kilka wagonów tego cennego materiału. Dlatego też o zorganizowaniu zbiórki cegły szamotowej powinny pomyśleć kierownictwo i rada zakładowa. Nie można dopuścić do tego, aby dobra jeszcze cegła ulegała zniszczeniu.

M. GROMADZKI

Robotnicy portowi otaczani są właściwą opieką

Port gdyniński prowadzi wernunek nowych robotników. Nowo przyjęci do pracy znajdują właściwą opiekę i mieszkania w hotelach robotniczych. Bardzo dobrze jest urządzony hotel przy nabrzeżu duńskim. Robotnicy są zadowoleni z ciepłych pokoi, sprzętu, panującej tam czystości oraz z posiłków dostarczanych na miejscu.

FR. KLAMAN

Nowa spółdzielnia produkcyjna

Chłopi z gromady Rynkówka, gmina Lesna Jania, w pow. starogardzkim, założyli spółdzielnię produkcyjną III typu pod nazwą „Rozkwit”. Na zebranie wyborcze do władz spółdzielni zaproszeni zostali przedstawiciele KP PZPR, ZSL, Prezydium PRN, POM oraz aktywni gminni. Po dyskusji, którą cechowała troska o wspólną gospodarkę, jako pierwszy podpisał deklarację o przystąpieniu do spółdzielni ob. Władysław Janowski. W ślad za nim deklarację wypełniło dalszych 12 chłopów.

I. STEFANIAK

Dlaczego milczą?

Dotychczas, pomimo naszych interwencji, nie otrzymaliśmy odpowiedzi od:

Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Gdańsku — na list ob. Józefa K. młodszy, przesłany w dniu 11. IX. 1952 z L. dz. 1737/L.

Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Gdańsku — na list ob. Józefa Bulska, przesłany w dniu 16. IX. 52 r. z L. dz. 1833/L.

Komitetu Powiatowego PZPR w Pruszkowie Gdańskim i Dyrekcji Centrali Rolniczej Spółdzielni w Gdańsku — na list ob. Lecha Zarlickego, przesłany w dniu 27. IX. 1952 r. (L. dz. 1792/L).

Zarządu Okręgowego PGR w Gdańsku — na list ob. Stefana Kulaszewicza, przesłany w dniu 29. IX. 52 r. z L. dz. 1833/L.

Prezydium PRN w Kartuzach — na list ob. Józefa Szuflera, przesłany w dniu 10. X. 52 r. z L. dz. 1897/L.

Okręgową Radę Związków Zawodowych — na list ob. Mariana Kozłowskiego, przesłany w dniu 16. X. 52 r. z L. dz. 1948/L.

Zarządu Powiatowego ZMP w Sztumie — na list ob. Józefa Leśniaka, przesłany w dniu 25. X. 52 r. z L. dz. 1994/L.

Czekamy na odpowiedź. Przypominamy wspomnianym instytucjom uchwały Rady Państwa i KC PZPR.

Radosnymi zabawami przy choinkach
powitały Nowy Rok dzieci z trójmiasta

Mała Tereska Chmiel, której ojciec pływka na „Hugo Kola-ta-ju” mówiła wiersz o pokoju. Dłu-gie oklaskiwały dzieci recytację swej koleżanki. A potem córka bosmana z „Werty” — Stefca Ratajczak pięknym — wierszem dziękowała marynarzom za ich ofiarną pracę, za to, że pomagają

Liczne dowody działalności spe

Gdańsk - Apteka nr 3 - Aleja Ro-
koszowskiego 35 nr 18 - ul. Wy-
bickiego nr 18 we Wrzeszczu, nr
- ul. Oliwska 82/84 w Nowym For-
cie i nr 21 - ul. Jedności Robot-
niczej nr 111 w Oruni
Gdynia - Apteka nr 11 - Skwer Ko-
szczyżki 22, nr 20 - ul. Bohaterów
Stalingradu nr 68 w Oliwie, nr
10 - ul. Czerwonych Koszysierów
nr 137 na Grabówku.
Sopot - Apteka nr 13 - ul. Stalin-
a nr 79L

W ZBM w Sopocie

Zajmuje jeden pokój w budynku przy ul. Małkowskiego 25 m. 2 w Sopocie. Pokój mój nie ma jednak nicza. O jego wstawienie zwróciłam się już w sierpniu ub. roku do Zarządu Budynków Mieszkaniowych w Sopocie. Do dnia dzisiejszego jednak prośba moja nie została uwzględniona.

W październiku, kiedy interweniowałam osobiście w Zarządzie, otrzymałam odpowiedź, że

Zajmuje jeden pokój w budynku przy ul. Majkowskiego 25 m. 2 w Sopocie. Pokój mój nie ma jednak nicza. O jego wystawienie zwróciłam się już w sierpniu ub. roku do Zarządu Budynków Mieszkaniowych w Sopocie. Do dnia dzisiejszego jednak prośba moja nie została uwzględniona.

W październiku, kiedy interweniowałam osobiście w Zarządzie, otrzymałam odpowiedź, że

zakupia:

- 1 pompe mieszącą skrzydłową do mleszania
- 1 zegar wodociagowy 5 m³ ciśnienia,
- 1 taśmowiec do bandowania skrzyń różnego rodzaju taśmą,
- 1 kocioł żeliwny emaliowany z paleniskiem pojemność 250 litrów.
- 1 korkownicę ręczną do butelek winnych

„Gloria” mieszcząca w wałkami na podstawie Oferty składac do naszego zakładu w terminie 7 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia. Zostaną one otwarte w dniu 27 I 53 W razie przyjęcia oferty, zakład powiadomić.

Wraz z ogłoszeniem

63-1

SKRADZIONO legitymacja nr 4517 wydana przez Związek Uczestników Społecznych w Warszawie, na nazwisko Wronkowska Maria.

wód tożsamści ni 113-4854 4049/57
na nazwisko Hallman Hen- skie
ryk. 56-G sław

Wydana przez Główny Urząd
Zemle Rzemie Cze- sko Kierwiel Ja
ndzki. 5-G Liczmańskiego 10.

Olwa kursy księgowości. Ep
175-G - skrytka 182.

NOWA HUTA JUŻ PRODUKUJE

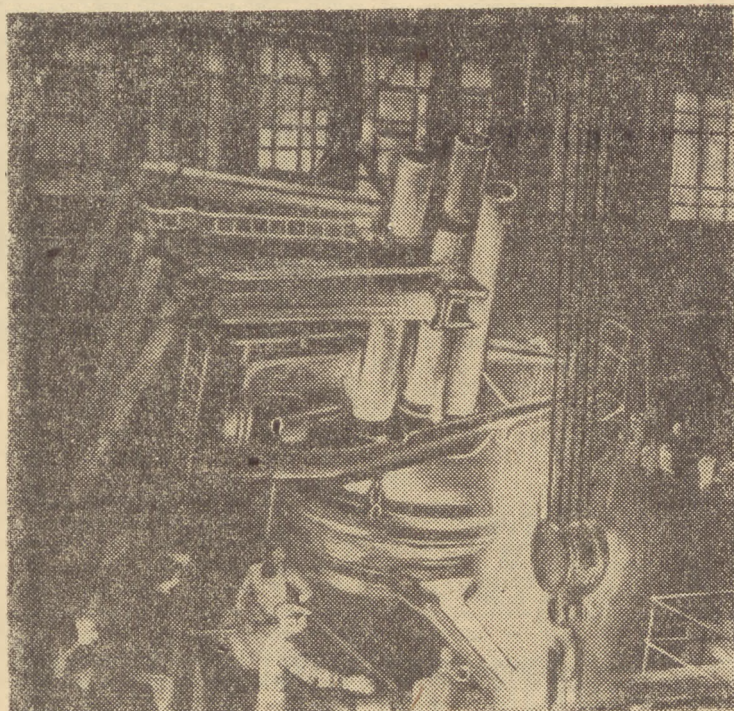
Główna droga zapchana zadyszczanymi „Zetorami“, pełna „Zisów“ i „Starów“ a nawet chłopskich furmanek, ciągnących w głąb kombinatu, leży się szkieletem siłowni, butelkami kominów, zapatrzonymi w niebo wysięgnikami żurawii. Druga, boczna — daleka, mniej uczęszczana — wychodzi na spotkanie świeżo czerwienią nowiteńskich hal, mlekim szumem obrabarek, przylgającym od czasu do czasu haseni ciężkich młotów kuźni.

Centralna droga widzi tam, gdzie trwa główne natarcie budowlanych, boczna zaś, z widokiem na zabudowaną ulicę, należy do terenu już zagospodarowanego, już produkującego. Jeśli tam dokąd ciągną kolumny transportowe, głos mają jedynie zbrojarze, betoniarze, murarze, monterzy, to tu już nastąpiła zmiłana warty: budowlani zdali służbę metalowcom.

Idziemy boczna droga, tam, gdzie pierwsze grube tomy dokumentacji technicznej Nowej Huty, wypracowane w moskiewskim Giprocie, przebiegają się w beton i stal, gdzie trwa już od przeszło roku produkcja, gdzie wytworzono w ciągu ubiegłych 12 miesięcy gotowe wyroby na sumę ponad 20 milionów zł. I to zarówno dla potrzeb budowy kombinatu, jak i na inne cele. Idziemy do zakładów remontowych.

Człowiek jako tako otrzaskany z techniką, który w starej fabryce nie potrzebuje wyjaśnień, tu, w hall warsztatów mechanicznych zakładów remontowych w Nowej Hucie, staje bezradny, nie przestaje zadawać pytań. Patrzy bowiem, a nie rozumie. Ogląda maszyny, a nie potrafi ich nazwać. Nie wie na przykład, że obrabarka, w której obraca się nie tylko nóż, ale i przedmiot obrabiany, to frezarka — dotychczas bowiem wiedział, że tylko nóż obraca się w frezarni. Nie domyśla się, że dziwne urządzenia, niedy przedtem nie widziane przy obrabianiu, pomagają samoczynnie smarować łożyska, łożyska sące krew do żył. Dziwi się, gdy mówią mu, że obrabarki te wyposażone są jakby w nerki i watroby, które same oczyszczają smar, co umożliwia jego wielokrotne wykorzystanie. A czy wielu z nas, nawet obywateli jako tako z techniką, wiadło obrabarki ze zderzakami, które, które wystawiają tylko uruchomić i które po wykonaniu potrzebnych operacji automatycznie stała.

To samo powtarza się we wszystkich innych obiektach zakładów remontowych, z których każdy jest bar dziej nowoczesny i posiadający większą moc produkcyjną niż wszystkie podobne obiekty w kraju. To samo jest więc w kuźni, w modelarni w stolarni, w warsztatach elektrycznych, w formiarni i w innych. To samo jest również w warsztatach konstrukcji stalowych — „najstarszych“ zakładach Nowej Huty uruchomionych już w 1951 roku, gdzie ich kierownik inż. Liszka pokazuje m. in. walce, które zginają 50-milimetrowa blachę stalową, podczas gdy walce posiadane przez inne fabryki zdolne są tylko przerabiać 16-18, a najwyżej 20-milimetrowe arkusze.



Piec stalowy w Nowej Hucie

wa. Wobec szczególnego zacofania polskiego odlewnictwa, odlewnia ta jest w naszych warunkach nie tylko nowoczesna, ale wręcz rewelacyjnie nowoczesna.

Widzieliście tę „elektryczkę“? — mówi na powitanie inż. Jelonek, kierownik odlewni, wskazując na piec o kształcie kopuły, z którego wylała długie, ogniste języki o wszystkich barwach tęczy. Stłyszeliście o niej zapewne — uruchomiona przedterminowo, 20 października 1952 roku produkowała pierwszą stal Nowej Huty. Otóż powiem o niej tylko tyle — w odróżnieniu od wszystkich innych pieców elektrycznych, nasz jest tak „mładry“, że „z własnej inicjatywy“ zachowuje między elektrodami odległość, gwarantując nieprzerwaną wywołanie łuku elektrycznego. A zatem piec nie powinien mieć wylazów, i rzeczywiście — od uruchomienia stanął tylko raz! Czy rozumiecie co to znaczy! — woła inżynier. Oszczędność pracy, szybszy i bezawaryjny wytop, a także ułatwienie roboty! Czy nie tak — zwraca się do wytyplaczy.

— Tak jest — z wolna podejmuję młody wytyplacz, tow. Tokarski, zsuwając na czoło lustrzane okulary. A czy to tylko piec jest u nas taki? A skip do załadowywania żeliwników, a urządzenia do wytłaniania odlewów? Zresztą — macha ręką — czego się człowiek u nas dotknie, to nowe, łatwe do obsługi, mądre. Doskonale maszyny przysłał nam radziecki towarzysz.

Słowa te, niby iskry, zapalają całą robotniczą gromadę skupioną przy pierwszym piecu Nowej Huty. Rozgadali się robotnicy. Wspominali warunki pracy pod patronatem kapitalistów. Padają nazwy fabryk o złej sławie, znanych z zacofania. Mówią o zapale z jakim budują Nową Hutę. Fajna to będzie rzecz — dudni cysis bas — ten nasz kombinat.

Kiedy po powrocie z „pobochu“ idziemy do gabinetu kierownika zakładów remontowych inż. Głoszowskiego, inżynier wita nas wnikliwym, badawczym spojrzeniem. Chce zapewne dowiedzieć się, jakie są nasze wyrażenia... I co mu powiedzieć? A głównie: jakimi słowami?

— A zatem widzieliście cośkolwiek? — zadowolona się naszym zakłopotaniem gospodarz. — Podam Wam teraz jeszcze kilka danych ogólnych... Zakłady nasze — częsteczką Nowej Huty — już dziś dają więcej produkcji niż dawne znane zakłady Zieloniewskiego w Krakowie — jedne z największych zakładów polskiego przemysłu metalowego. Same warsztaty konstrukcji stalowych dają teraz 6 razy więcej produkcji miesięcznie niż warsztaty konstrukcji stalowych huty „Włoda“. Rok minął od podjęcia przez nas produkcji a już z naszych zakładów pochodzi maszyt dźwigające drut szluzowy na nowo budowaną linię tramwajową Kraków — Nowa Huta, na wyprodukowanych przez nas osiach obracają się koła tysięcy wozów chłopskich. Wyraźniejszy jest teraz obraz Nowej Huty 1953 r.

Po obejrzeniu sztandarowej budowy naszej 6-latki chce się pracować jeszcze lepiej, budować jeszcze szybciej, tworzyć nowe i nowe giganty przemysłowe. Jeszcze silniejsza staje się pewność, że twórcy jest nasz trud, że pełna głębokiego sensu jest nasza ofiarność i nie małe wysiłki.

Właśnie dzięki Nowej Hucie i nowym hutom nie tak odległej jest dzień, kiedy tak jak w ZSRR socjalistyczne prawo maksymalnego zaspokożenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb narodu i u nas uzyska pełne, nieograniczone pole działania, kiedy nieprzerwanie będzie rósł nasz dobrobyt.

U naszych przyjaciół

Na wielkich budowlach Moskwy

Nigdy jeszcze Moskwa nie znała tak szybkiego tempa budowy, jak obecnie. W r. 1952 wybudowano w mieście 732 tysiące metrów kwadratowych pomieszczeń mieszkalnych, 100 tysięcy metrów kwadratowych pomieszczeń publicznych, 100 tysięcy metrów kwadratowych pomieszczeń publicznych, 100 tysięcy metrów kwadratowych pomieszczeń publicznych.



Na Wybrzeżu Dorogomiłowskim znajduje się w budowie 32-piętrowy hotel.

Na zdjęciu: oblicowywanie gmachów na 14 piętrze blokami ceramicznymi.

wierzchni mieszkalnej. W stolicy kraju radzieckiego wyrosło wiele nowych monumentalnych gmachów. Oddano do użytku pierwszy wysokościowiec mieszkalny na Wybrzeżu Kotelniczkim oraz biurowiec przy placu Smoleńskim. Dobięga końca budowa Uniwersytetu Moskiewskiego na Wzgórzach Lenińskich i wysokościowca w pobliżu „Krasnych Worot“. W budowie znajdują się wysokościowce przy placu Powstania, przy ulicy Kalanczewskiej, na Wybrzeżu Dorogomiłowskim. W Zariażu rozpoczęto montaż metalowego szkieletu gmachu, który będzie najwyższym gmachem w Moskwie.

W r. 1952 wybudowano też wielopiętrowe domy mieszkalne przy ulicy Sadowo-Samoletnej, przy Szosie Możajskiej, przy ulicy Lewitana, przy Szosie Leningradzkiej i innych arteriach moskiewskich. Na jednej tylko ulicy Nowo-Pieszczanej wybudowano około 20 nowoczesnych domów mieszkalnych niż w r. ub.

Narodziny nowego miasta

W kwietniu roku ubiegłego na mapie obwodu kujbyszewskiego ukazało się nowe miasto — Nowo-Kujbyszewsk, które przed dwoma laty było niewielką osadą robotniczą. Obecnie, w związku z wyborami do rad terenowych utworzono tu 79 okręgów wyborczych.

W roku 1952 w Nowo-Kujbyszewsku oddano do użytku około 50 tys. m² nowej powierzchni mieszkalnej; w 1953 r. wybuduje się jeszcze więcej nowych domów mieszkalnych niż w r. ub.

GŁOS Sportowy

Na narty i sanki do Wierzycy

Gdański oddział „Orbisu“ organizuje w najbliższą niedzielę, 18.01, wycieczkę do Wierzycy, w czasie której wszyscy uczestnicy wycieczki będą mogli wziąć udział w zorganizowanych na miejscu zawodach narciarskich i saneczkowych. Poza tym odbędzie się tam nauka jazdy na nartach pod kierownictwem instruktorów sekcji narciarskiej WKKF.

Koszt przejazdu w obie strony wynosi 25 zł. od osoby. Zgłoszenia do czwartku 15 bm. przyjmuje „Orbis“ w Gdańsku.

AZS i Kolarz »Arka«

na czele m. szorstw ten sa stołowego

Drużynowe rozgrywki w tenisie stołowym o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, zyskują coraz większe zainteresowanie. W I grupie zdecydowanymi faworytami są Stal Gdynia i AZS Politechniki, w II grupie, poziom jest wyrównany.

Aktualne tabele grup przedstawiają się następująco:

GRUPA I			
	gler pkt.		
1. AZS Politechniki Gdańsk	6	11:1	41:19
2. Stal Gdynia	5	10:0	42:8
3. Budowlani Gdańsk	7	7:7	37:33
4. Spółnia Gdańsk	8	5:10	30:50
5. Stal II Gdańsk	6	3:9	24:36
6. Ogniwo Kwidzyn	6	1:11	18:44

GRUPA II

	gler pkt.		
1. Kolarz-Arka Gdynia	6	9:3	32:28
2. Ogniwo-WPKG Gd.	6	8:4	40:20
3. Spółnia Tezew	4	7:1	28:12
4. Stal I Gdańsk	5	4:4	25:25
5. Kolarz Gdańsk	7	2:12	27:43
6. Spółnia Kościerzyna	6	2:10	18:42

Na trasach narciarskich Zakopanego



Gaślenica - Bukowa zdobywczyni I miejsca w czasie 21:42, na trasie biegu 6 km.

Siatkarze orzed mistrzostwami

W VI klasach grać będą drużyny Wybrzeża

SEKCJA PIŁKI SIATKOWEJ WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ DOKONAŁA PODZIAŁU ZESPOŁÓW NA NASTĘPUJĄCE KLASY: KLASA I — WOJEWÓDZKA, II — MIĘDZYPOLSKA, III — REJONOWA, Z PODZIAŁEM NA GRUPY: POŁUDNIOWA, IV — MIEJSKA I POWIATOWA, V — GMINNA I VI — JUNIOROWA.

W skład poszczególnych klas wchodzi zespoły wyłonione z zimowego turnieju klasyfikacyjnego, który rozpocznie się na szczeblu powiatowym w dniu 1. II. 53 r. W związku z tym, że udział nowo zgłoszonych zespołów w rozgrywkach rozpocznie się w klasie najniższej, tj. piątej, dlatego też wszystkie koła sportowe, posiadające sekcje piłki siatkowej, winny wziąć udział w tym turnieju.

Równocześnie przydzielono niektórym zespołom do poszczególnych klas.

KLASIE PIERWSZA WOJEWÓDZKA tworzą drużyny (mężczyźni): ZS Gwardia (Gdańsk), Flota (Gdynia), Spółnia (Gdańsk), Kolarz (Gdańsk), AZS i Wióknarz (Oliva).

Spółród zespołów żeńskich do klasy wojewódzkiej zaliczone zostały: Kolarz (Gdańsk), Gwardia (Gdańsk), AZS (Gdańsk), Kolarz (Lebork), Budowlani (Gdańsk) i Spółnia (Gdańsk).

KLASIE DRUGA MIĘDZYPOLSKA tworzą zespoły: (mężczyźni) Ogniwo (Kwidzyn), Kolarz (Tezew), Budowlani (Gdańsk), Ogniwo (Gdynia), MDK (Gdynia), Kolarz „Hartwig“ (Gdynia) oraz zespoły rezerwowe drużyn klasy wojewódzkiej.

W grupie kobiet do klasy drugiej międzypolowej zaliczone 6 zespołów, a to: Młodzieżowy Dom Kultury (Gdynia), Kolarz ZPGG (Gdańsk), Kolarz ZPGG (Gdynia), Kolarz (Tezew), Wióknarz (Oliva) i WKS Flota. W drugiej grupie tej klasy grać będą zespoły rezerwowe drużyn klasy wojewódzkiej.

W KLASIE TRZECIEJ REJONOWEJ grać będą zespoły, które w turnieju eliminacyjnym powiatowym nie zajęły pierwszego miejsca. Do GRUPY POŁUDNIOWEJ rejonowej wejdą w wyniku eliminacji drużyny: mistrz powiatu Wełherowo, Kościerzyna, wicemistrz powiatu Kościerzyna, mistrz powiatu Lębork, Pucka, Gdyni i Sopotu.

Do GRUPY POŁUDNIOWEJ wejdą mistrzowie: Pruszcza Kartuz, Tezewa, Kwidzyna, Sztumu, Starogardu, Malborka, Elbląga i dwa zespoły Gdańska, które w turnieju zajmą pierwsze i drugie miejsce.

Klasie CZWARTA MIEJSKA (powiatowa) tworzyć będzie w każdym powiecie 8 drużyn, które zajmą 2-7 miejsce w turnieju eliminacyjnym.

Mimo zimna i śniegu piłkarze ręczni grają

We Wrzeszczu na pokrytym warstwą śniegu boisku Budowlanych, rozegrane zostały zawody towarzyskie w piłce ręcznej. Spotkały się drużyny juniorów i seniorów Technikum WF i Technikum Budowlanego w Gdańsku.

Po żywej, stojącej na dobrym poziomie grze, juniorzy Technikum WF przegrali 5:13, zaś seniorzy pokonali zespół Technikum Budowlanego 17:3.

KOMUNIKAT

Przychodni Sportowo-Lekarskiej

Wojewódzka Przychodnia Specjalistyczna Sportowo - Lekarska zawiadamia, że badania zawodników sklasyfikowanych i Kadry Narodowej odbywają się w dwóch gabinetach lekarskich: w Oliwie, przy ul. Czyżewskiego 29 (dawniej WKKF) w godzinach 9-11 i 17-19 i w Gdańsku przy ul. Traugutta (Technikum WF) w godzinach 17-20.

ILIA ERENBURG

Dziwiata FALA

— TUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

— Pan uważa, że oni mają bombę? — spytał Nivelle.

— Oczywiście, mówią, że my mamy więcej. Być może. Nie wiem, nie liczyłem. Ale żeby zdechnąć nie trzeba stu bomb, wystarczy jedna.

Pili kawę, koniak. Mary wróciła spokojna, z czarnymi rzęsami. Wiktoria mówiła o „poczuciu rytmu“. Nivelle słuchał uprzejmie. Coster palił cygaro i uśmiechał się.

— Co cię tak bawi, przyjacielu? — spytała Wiktoria.

— Nic, staram się uśmiechać abstrakcyjnie... Nalał sobie znów koniaku i nagle roześmiał się.

— Nigdy nie próbowałem, co to takiego bomba atomowa. To na pewno nieźła muzyka, jeszcze lepsza niż wiersze. Czas już chyba spać.

Mary oświadczyła, że chce odetchnąć świeżym powietrzem: boli ją głowa. Jak tylko Costerowie odjechali, zatrzymała taksówkę i powiedziała mężowi:

— Mój drogi, muszę się trochę rozerwać. Dzwoniłem do Agnes, jest z mężem w „Society“. Dobranoc!

Nie pojechała do „Society“, lecz do malarza surrealisty. Nie zdziwił się, postawił na stole butelkę dżynu. Pili w milczeniu, potem Mary powiedziała:

— Mówią, że surrealistów wypierają malarze abstrakcyjni.

— Nie wiem, nikt nie u mnie nie kupił od pół roku.

— A Salvador Dali podoba ci się?

— Tanizna. Już od pół roku nic nie robię, wszystko mi obrzydło.

— Któż, według ciebie, stoi wyżej? Malarze abstrakcyjni?

— Rafael. I pięćset dolarów miesięcznie Kropka. Obejrzałem własną wystawę — tanizna. Trzeba malować inaczej.

— Jak?

— Nie wiem. Być może, że za rok będę wiedział. A jeśli nie będę wiedział, wypiję twoje zdrowie. Kropka.

— Mówią, że za rok napadną na nas czerwoni.

— Być może. Lepsza bomba niż to świństwo.

— To ty jesteś na stronie czerwonych?

— Nie wiem. Czemuś się tak wysroliła? Mam nadzieję, że nie dla mnie? Nie po to, żeby wymiatać trenem szesioroczne niedopalki...

— Jadłam obiad z Costerami. Też świństwo. Ale zaczekaj, czy podoba ci się malarstwo czerwonych?

— Nie, tanizna.

— Salvador Dali lepszy?

— Nie, powiedziałem ci, kto lepszy: Rafael.

31) Ale czy wiesz, ile lat minęło od czasu, kiedy żyła Maria, do chwili, kiedy Rafael ją namalował? Tysiąc pięćset lat. A tyś sama powiedziała, że za rok będzie po nas. Po cóż więc mam zaprztać sobie głowę. Kropka.

— Czy wiesz, po co do ciebie przyjechałam?

— Domyślałam się, ale chcę być uprzejma, nawet po dżynie.

— Właśnie, żeś nie zgadł. Dwie godziny temu miałam ochotę się powiesić. Stała się rzecz ohydna... Zakochałam się w Murzynie. A propos, z niego był wielki artysta, większy od ciebie. Zaciągnęłam go do siebie, ale go przyłapano. To było u ojca, w Missisipi. Możesz sobie wyobrazić? Słowem, Murzyn powiesił się.

Malarz nagle roześmiał się.

— Tyś miała zamiar powiesić się, a powiesił się on? Mówię ci, świństwo, prawdziwe świństwo. Mieszka tutaj pewien młody człowiek. Nie maluje, ale pracuje w banku.

Rano mówi: „Cudna pogoda“, a ja mu odpowiadam: „Świństwo“. Nie jestem oczywiście Rafaelem, maluję taniznę, lecz jednakże jestem artystą. Za rok i ten chłopak zrozumie, że u nas nawet pogoda to świństwo. Pytanie sro- wadza się do tego: przed bomba czy po? Zadzroszczę twojemu Murzynowi. Kropka.

Mary wróciła do domu, nad ranem. W głowie czuła pustkę. Młwli jej były mętne: jak gdyby była bardzo chora, a teraz wyzdrowiała. Malarz jest bardzo miły. Oczywiście, tutaj się nie wykaraska, powinien jechać do Paryża. A do Paryża jadę ja. To wszystko jest bardzo głupie... Może Kale ma słusność — lepieł, kiedy nie jest przedstawione. Patrząc i nie myślisz o niczym... Ale malarz mówi, że trzeba myśleć. Wszyscy rugają czerwonych, a on nie. Dlaczego? Mówi, że życie u nas to świństwo. Ma pewnie słusność. Dlaczego oni zabili Dawida? Czy to nie świństwo? Trzeba adwokato- wi posłać pieniądze. Dawid nie nie mówił, ale jestem pewna, że miał kochankę albo narzeczoną. Dlatego nie chciał wyjechać. Pośle więcej, adwokat jej odda. Jednakże z mojej strony to świństwo. Dobrze, że wyjeżdżam, w Paryżu można o niczym nie myśleć. Śladę na tarasie kawiarni i będę patrzeć: idą, śmieją się, colują...

W ciągu dnia przyjechał senator, chciał się od- prowadzić córkę. Długo rozmawiał z Nivelle'em o polityce. Mary nie słuchała. Senator śmiał się:

— Nudzisz się z nami? Ale powiem ci szczerze: sytuacja jest taka, że trudno przewidzieć na jak długo się rozstaniemy. Roberts mówi, że czerwoni zyskują się na całego. Wystarczy przeczytać, co znalaziono u tego szpiega. Być może, że wojna zacznie się wkrótce.

Mary przypomniała sobie, jak do Genewy przywieziono rannych. Jeden miał zabandażowaną głowę. Któż powiedział do Mary: „A twa- rzy nie ma, ani oczu, ani nosa“. Okropność! Czyżby znów wojna? Mary objęła ojca i powiedziała jak dziecko:

— Ja nie chcę wojny. Słyszysz?

(D. c. n.)